

W NUMERZE: „MEN informuje” — o modernizacji szkół zawodowych i warsztatów (4) ● Inauguracyjny program telewizji edukacyjnej (5)

Przypominamy: zaprenumeruj „Głos” na drugi kwartał

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 6 ● 10 II 1991 r.

CENA 1500 ZŁ

STANOWISKO W SPRAWIE WYNAGRODZEŃ PRACOWNIKÓW OŚWIATY I NAUKI

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego na nadzwyczajnym posiedzeniu z udziałem prezesów Zarządów Okręgów, po analizie aktualnej sytuacji materialnej pracowników oświaty i nauki stanowczo protestuje przeciwko gwałtownemu spadkowi realnych dochodów naszej grupy zawodowej.

Prezydium stwierdza, że wynagrodzenia w styczniu 1991 r. są zdecydowanie niższe niż w IV kwartale ubiegłego roku. Sprzeciw budzi opóźnianie należnej waloryzacji płac w warunkach skokowego wzrostu utrzymania. Wobec powyższego kategorycznie domagamy się waloryzacji wynagrodzeń do 15 lutego 1991 r.

Niespełnienie naszych żądań zmusi Związek do podjęcia ogólnopolskiej akcji protestacyjnej.

PREZYDIUM ZG ZNP

Suwałki 31 stycznia 1991 r.

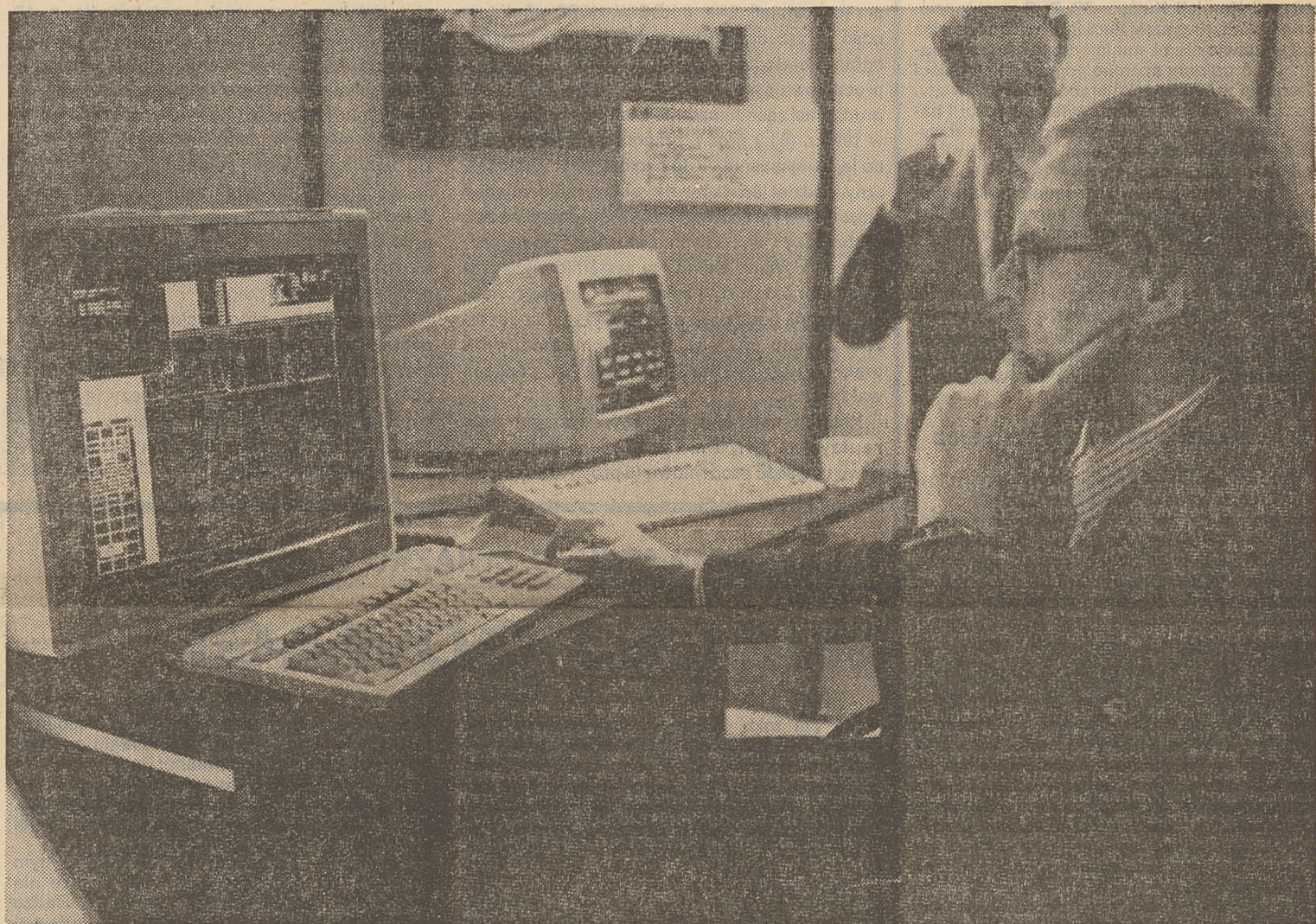
BYLIŚMY DLA WAS:

NA WYSTAWIE „BÓG, HONOR, OJCZYZNA” KOSYNIER Z CHORĄGWIA

Ileż to razy na lekcjach historii i języka polskiego cytowaliśmy to hasło, wypisywane przez wieki na polskich chorągwiach, szablach i rynglach. Hasło związane tak blisko z naszymi dziejami, naszą drogą do wolności i niepodległości.

Teraz mamy możliwość obejrzenia w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej wystawy zatytułowanej właśnie: „Bóg — honor — ojczyzna” i przekonania się, jak pojmują to hasło twórcy ekspozycji.

Już same tytuły prezentowanych dzieł mówią bardzo wiele: „Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego”, „Olszyna Grochowska”, „Portret gen. Kozietulskiego”, „Kosyń z polską chorągwią” (litografia nieznanego autora), „Matka Boska ukazująca się powstańcom”, „Sybir”, „Pożegnanie Polaków z ojczyzną”... Znanie dobrze



Kursy komputerowe cieszą się wszędzie dużym powodzeniem. Choćby podstawowa znajomość obsługi komputera stwarza dodatkowe szanse znalezienia atrakcyjnej pracy...

Fot. M. Suchecki

TRACISZ PRACĘ I CO DALEJ?

Scenariusze mogą być różne. Na przykład taki. Twój zakład bankrutuje. Po pierwszym szoku, nie czekasz aż wydasz ostatni grosz z wypłaconej ci na pożegnanie odprawy i szukasz, gdzie by tu się zaczepić.

Jeśli akurat nie jesteś atrakcyjną blondynką do lat maksimum dwudziestu pięciu, swobodnie porozumiewającą się w mowie i w piśmie w co najmniej dwóch językach zachodnich, ani też główną księgową lub robotnikiem budowlanym, to sądząc z lektury działów ogłoszeń dzienników, nikt na ciebie specjalnie nie czeka.

W twojej dotychczasowej specjalności niczego nie możesz znaleźć. Nie załamujesz się

jednak. Nie stajesz się jedynie biernym odbiorcą zasiłku dla bezrobotnych. Intensywnie myślisz o zmianie profesji. Ale na jaką? Tym razem musisz trafić w potrzeby rynku. Dodajmy, wolnego rynku. Akurat nie masz talentu do handlu. Nie jesteś na tyle przedsiębiorczy by założyć i rozwinąć własny biznes. Znasz swoje możliwości. Szukasz więc pomocy w instytucjach, które mają lepsze niż Ty rozeznanie w tym zakresie. Przynajmniej powinny mieć.

Wariant drugi. Nie czekasz z założonymi rękami aż cię wyleją z macierzystego zakładu razem z tysiącem podobnych tobie nieszczęślików, wyprzedzasz nieuchronny bieg wypadków. Czu-

jesz ducha czasu. Pragniesz wykazać się własną aktywnością. Wpadasz na pomysł, by zostać takim na przykład menedżerem. Chcieć to móc, ale żeby móc, trzeba coś w tym względzie umieć. Przydałaby się odrobina wiedzy. Pukasz więc do odpowiednich drzwi... Na przykład do Zakładów Doskonalenia Zawodowego.

Tam właśnie zapukałam pod koniec stycznia w poszukiwaniu odpowiedzi na dwa nurtujące mnie pytania: czy zakłady pracy przewidujące rychły koniec działalności czynią coś, by wyposażyć swych ludzi w dodatkowe, przydatne na zmieniającym się rynku pracy kwalifikacje oraz co ZDZ mają do zaoferowania potencjalnym klientom w nowych warunkach ekonomicznych kraju? Czy ograniczają usługi do szkoleń w tradycyjnych zawodach czy też dostosowały już ich profil do nowej epoki?

Optymizmem nie powiata. Dowiedziałam się otóż, że co prawda kursów organizują dużo, ale z tą nowoczesną ofertą jest już gorzej. Trwają przygotowania... Zaś upadające zakłady pracy los swych pracowników pozostawiają im samym, co zresztą jest jak najbardziej zgodne z duchem czasów. Wszystko co nowe rodzi się w bólach. Bolesne jest więc uświadomienie sobie, że jeśli nie weźmiemy się w garść i sami nie wyjdziemy z dołka, na niczyją pomocną dłoń liczyć za bardzo nie powinniśmy. Bo jeśli zakład zdecyduje się wyasygnować jakiś grosz na szkolenie, to tylko wtedy, gdy zamierza zmienić profil produkcji, albo w tych zawodach do których wykonywania niezbędne są uprawnienia państwowe. A i to zdarza się incydentalnie.

Bezradność, wynikająca z trudności w psychicznym przedstawianiu się na nowe tory myślenia i działania jest zrozumiała, ale im szybciej ją pokonamy tym dla nas lepiej. Mobilizujemy się więc.

Mamy już ponad milion bezrobotnych, wedle wszelkich prognoz będzie ich więcej. Co prawda zjawisko to oświaty tak mocno jeszcze nie dotknęło, ale przecież nauczycielki mają mężów, a nauczyciele żony nie zawsze tej samej profesji. Jest to więc temat niespokojnych rozmów w niejednej rodzinie...

KRONIKA

● UKONSTYTUOWAŁA SIĘ KRKFIT

W siedzibie Zarządu Głównego ZNP 23 stycznia odbyło się posiedzenie plenarne Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP. Zebrani poświęcili chwilę milczenia i zadumy pamięci Kolegi Ryszarda Kowalskiego, zmarłego niedawno prezesa Zarządu Okręgu w Gdańsku, wiceprzewodniczącego Rady w poprzedniej kadencji i wybranego na obecną.

Rada, licząca 18 osób, wyłoniła Prezydium w następującym składzie: przewodniczący — Jerzy Nalepka z Nowego Sącza, wiceprzewodniczący — Kazimierz Stelmach z Łodzi, sekretarz — Mieczysław Puto z Warszawy, członkowie — Zofia Zajackowska z Warszawy i Maciej Kośmider z Kielc.

Rada nakreśliła kierunki działania i zadania na kadencję oraz zatwierdziła projekt planu pracy na bieżący rok. Przeanalizowano także możliwości realizacji oraz uzupełnienia zaproponowanej wersji ogólnopolskiej kalendarza imprez sportowo-turystycznych na 1991 rok, który zostanie przedłożony do akceptacji Prezydium ZG ZNP.

● WTROSCE O NAUCZYCIELSKĄ KULTURĘ

23 stycznia w MEN miało miejsce spotkanie delegacji Komisji Kultury ZG ZNP w składzie: Maria Aulich, Krzysztof Pecelt i Jan Paszkiewicz z przedstawicielami ministerstwa. Jego tematem były problemy szeroko pojętej działalności kulturalnej w środowisku pracowników oświaty. Strona związkowa przedstawiła trudności i bariery w rozwoju tej działalności, powstałe w wyniku likwidacji funduszu socjalnego centralizowanego na szczeblu ministerstwa. Jako rozwiązanie alternatywne zaproponowano utworzenie rodzaju fundacji pod zarządem resortowo-związkowym. Jej zadaniem byłoby promowanie w większym niż dotychczas stopniu kulturotwórczej roli stanu nauczycielskiego.

Przedstawiciele MEN wyrazili uznanie dla tej inicjatywy Związku i akceptację dla zamysłu powołania funduszu lub fundacji. Uważają jednak, że realizacja tego zamierzenia odbywać się powinna z udziałem obu związków zawodowych i resortu.

● POSIEDZENIA SEKCJI ZWIĄZKOWYCH

23 stycznia odbyły się posiedzenia prezydiów krajowych zarządów sekcji związkowych.

Prezydium Zarządu Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi omawiało najpilniejsze działania Sekcji na rzecz poprawy warunków życia i pracy pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Szczególnie wiele miejsca poświęcono opóźnieniu waloryzacji wynagrodzeń, dając wyraz zaniepokojeniu środowiska. Podjęto także sprawy związane z reorganizacją w systemie zarządzania oświatą. W ich wyniku wystąpiły liczne nieprawidłowości oraz zagrożenia dla pracowników, zwłaszcza placówek przejętych przez samorządy terytorialne oraz zespołów ekonomiczno-administracyjnych szkół. Ustalono, że Krajowy Zarząd Sekcji przedstawi swoje propozycje zmian w systemie wynagradzania pracowników administracyjnych, ekonomicznych i obsługi na najbliższym trójstronnym spotkaniu w MEN, zgodnie z postulatami środowiska.

Prezydium Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów omawiało problemy związane z waloryzacją emerytur dla 80-latków. Postanowiono przygotować wystąpienie w sprawie przyspieszenia waloryzacji dla najstarszych emerytów. Ponadto omawiano sprawy organizacji kursu-wczasów dla przewodniczących okręgowych sekcji, planowanego na czerwiec w Augustowie, a także kwestię wysokości składki członkowskiej od emerytów i rencistów, opowiadając się za zachowaniem jej obecnego wymiaru.

Sekcja desygnowała swych przedstawicieli do komisji problemowych ZG ZNP oraz do Rady Weteranów Pracy OPZZ — są to: Franciszek Ginter i Marian Kilmiuk.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

OŚWIATA, NAUKA, WYCHOWANIE

Z PRAC OPZZ

● Podczas obrad Prezydium Rady OPZZ ustalono zakres tematyczny rozmów z rządem. Za najważniejsze problemy wymagające pilnych decyzji uznano prywatyzację gospodarki, zahamowanie bezrobocia, pracę dla bezrobotnych oraz poprawę sytuacji bytowej emerytów i rencistów.

OPZZ domaga się także rezygnacji z dokuczliwego i hamującego produkcję tzw. popiwku i zmiany zasad naliczania podatku wyrównawczego. Zgłoszona została inicjatywa systematycznych spotkań kierownictwa rządu i OPZZ przynajmniej raz w kwartale.

Prezydium przyjęło do wiadomości uchwałę Rady Federacji Związków Zawodowych Górników o zawieszeniu przynależności tej ogólnokrajowej organizacji do OPZZ. Uznając za najważniejsze zachowanie jednolitości ruchu związkowego Prezydium z aprobatą przyjęło, pomimo że statut OPZZ tego nie przewiduje, możliwość uczestniczenia

Rozmowy w MEN

PŁACE I NIE TYLKO

1 lutego odbyło się spotkanie kierownictwa Związku z ministrem edukacji narodowej prof. Robertem Głębockim. Było to pierwsze spotkanie z nowym szefem resortu, ale nie miało kurtuazyjnego charakteru.

Głównym tematem rozmów były problemy edukacji i jej reform, sprawy plac w oświacie i nauce, współpraca ZNP i MEN. Kierownictwo Związku przedstawiło ministrowi pogląd ZNP na najważniejsze obecnie problemy polskiej szkoły, nauczycieli oraz pracowników oświaty i nauki, jednocześnie zwrócili uwagę na kwestie, które — zdaniem związkowców — wymagają powtórnego przemyślenia. Do takich należy np. działalność niektórych nowych kuratorów, którzy reformowanie oświaty widzą jako nadgorliwie realizowaną wymianę kadr kierowniczych. Związek nigdy nie stawał w obronie źle pracujących dyrektorów szkół, nie posiadających kwalifikacji do zajmowania tych stanowisk — pod-

kreślono. Obecna sytuacja w tej dziedzinie przypomina jednak masowe czystki. Czy to jest głównym celem reform?

W dalszej części dyskusji zwrócono także uwagę na sprawy doskonalenia i dokształcania nauczycieli w kontekście sposobu likwidacji CDN i jego oddziałów. To, co dzieje się obecnie, jest nie tylko niehumanitarne, ale także nie zawsze zgodne z obecnymi przepisami.

Pracownicy oświaty i nauki — związkowcy są mocno zbulwersowani brakiem waloryzacji plac — podkreślono podczas spotkania. W środowisku rośnie niezadowolenie. Nie do przyjęcia jest stan obecny, kiedy wynagrodzenia są na poziomie stawek z jesieni ub. roku, a dzieje się to w warunkach skokowego wzrostu kosztów życia — podkreślił prezes Jan Zaciura.

Minister Głębocki stwierdził, iż z satysfakcją spotyka się z kierownictwem ZNP. Niestety w sprawie plac ma związane ręce przedłu-

PRZYMIARKI DO PŁAC

W wyniku wstępnych rozmów na spotkaniu przedstawicieli ZNP i KSOIW NSZZ „Solidarność” z przedstawicielami MEN (25 I) przyjęto ogólne ustalenia, w myśl których m.in.: wielkość procentowa środków przewidzianych na wynagrodzenie zasadnicze nie może być niższa niż w 1990 r. (61,3 proc.), przeciwnie trzeba dążyć do jej zwiększenia — do około 63 proc. Wewnętrzny podział środków na waloryzację między nauczycieli i pracowników oświaty powinien być zachowany w dotychczasowych relacjach, a przewidywane zmiany w systemie wynagradzania pracowników szkół, nie będących nauczycielami, będą dotyczyć podwyższenia dodatków z tytułu pracy w warunkach szkodliwych oraz korekty elementów placowych podczas waloryzacji.

Kolejne ustalenia dotyczyły systemu plac nauczycieli. Wśród nich utrzymano dotychczasową wielkość procentową (5 proc.) środków na

tw. element motywacyjny wynagrodzenia. Ale uwzględniono propozycję zwiększenia z 15 proc. do 20 proc. górną granicę możliwości podwyższania indywidualnej stawki wynagrodzenia. Obydwa związki były zgodne w nieuwzględnieniu istotnej zmiany w propozycji MEN, czyli przeniesienia odpowiedzialności za decyzje dotyczące wyżej podanych spraw z rady pedagogicznej na dyrektora. Otóż zachowano dotychczasowe ustalenia, w myśl których to rada pedagogiczna podejmuje decyzje o różnicowaniu procentowej wielkości stawek wynagrodzenia zasadniczego.

Przyjęto także propozycję zmierzającą do poprawienia relacji dodatków funkcyjnych do stawki bazowej średnio o 20 proc. Natomiast odłożona jest dyskusja nad propozycją resortu o przyznawaniu wyższych dodatków dyrektorom szkół z tytułu obsługi administracyjno-finansowej innych szkół.

W INOWROCŁAWIU: O ZWIĄZKU I „GŁOSIE”

WIĘCEJ ODWAGI

Już pół roku działa w Inowrocławiu Rada Prezesów — pośredni szczebel między ogniskiem, oddziałem a zarządem okręgu. Można by powiedzieć, że to ogniwo typu „powiatowo-rejonowego” (o ile kiedyś znów powrócą powiaty). Właśnie na zaproszenie tej Rady wziąłem udział w jej styczniowym posiedzeniu. Tematem były, co zrozumiacie, sprawy bieżące (w tym akcja protestacyjna podjęta w Bydgoszczy w związku z głosnymi już wydarzeniami wokół tamtejszego OCDN), ale także ocena kondycji Związku w Inowrocławskim oraz wnioski pod adresem „Głosu”.

Myślę, że nie pomyłę się twierdząc, że choć sytuacja w tym „powiecie” stale się wyraźnie zmienia, to ZNP nie traci na swej pozycji. Wzmianowanych miesiąc temu związkowcom udało się osiągnąć wiele rzeczy, które gdzie indziej często przebiegały nie po myśli ZNP. Dotyczy to na przykład obsady niektórych stanowisk w administracji i nadzorze oświatowym, rozwiązywania sporów powstających na linii nauczyciele-władze terenowe. Także i tu swego czasu pojawiły się kłopoty z terminowym wypłacaniem wynagrodzeń ale poradziło sobie z tym korzystając z instytucji... inspekcji pracy, która w takich przypadkach ma prawo

obciążyć grzywną pracodawcę. Bez wątpienia nie mała w tym szybkim reagowaniu zasługa prezesów ognia i wspomnianej Rady Prezesów. Ludzi, którzy, jak się zorientowałem, nie należą do bojaźliwych, a jednocześnie dobrze wiedzą, jak i w które miejsce pierwszej „naciśnięcia”, by cel osiągnąć, nie przeciągając sprawy.

Naturalnie nie znaczy to, że ZNP w tym środowisku nie ma kłopotów. Tak dobrze nie jest. Wiele niestety wskazuje, że nowe władze administracyjne tego województwa cechuje wyraźne lekceważenie przepisów. Przykładem tego jest nie tylko sprawa budynku bydgoskiego OCDN. W jednej ze wsi do budynku należącego do oświaty nie wpuszcza się nauczycieli (którzy mają tam zamieszkać), nie słucha się przy tym zdania ani środowiska, ani władz kuratorskich. I nie ma silnych na takie sobiepanstwo. ZNP jest oburzony także stosunkiem doń ze strony miejscowej, ponoć bezstronnej, prasy. Oto, gdy wicewojewoda publikuje w regionalnych gazetach własne stanowisko w kwestii wspomnianego OCDN, to już riposta ZNP w ogóle jest pominięta. Nie bez powodu więc podczas tego spotkania zauważono, że Związek jest chyba za miękki wobec przeciwników, za mało odważny. Ale tu pojawia się problem, bo czy to, że „Solidar-

niem się debaty budżetowej w Sejmie. Nie rząd ją przeciąga, zauważył. Odnosząc się do innych spraw minister stwierdził, że spodziewa się większego udziału związków w reformowaniu oświaty, np. przez wpływanie na tych dyrektorów którzy do tej funkcji się nie nadają. Dotyczy to także ZNP, który — jak zauważył minister — w przeszłości był bliskim partnerem władzy i byłej partii, a nawet przedłużeniem partyjnego zarządzania szkołą. Przedstawiciele ZNP przypomnieli zatem gospodarzowi, iż Związek liczy ponad 550 tys. członków, a wśród nich byli członkowie partii stanowią znikomą mniejszość. Odlum „upartyjnienia” środowiska oświaty nie może być rozciągane na organizację, w której są różne opcje polityczne.

Podczas spotkania zaproszono ministra na posiedzenie Prezydium ZG ZNP, zaplanowane na 18 lutego. Minister przyjął je podkreślając, iż współpraca ze związkami zawodowymi jest dla niego nader istotna, czego dowodem może być jego decyzja o osobistej współpracy z kierownikami ogólnokrajowych central związkowych.

W.S.

Członkowie komisji placowej zaaprobowali postulat dotyczący korzystniejszego ustalenia poziomu wykształcenia do określenia stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli posiadających tzw. absolutorium. Tym samym wrócono do wynagradzania ich na poziomie wyższego wykształcenia zawodowego. Za słuszne uznali także argumenty wychowawców z domów dziecka i placówek leczniczo-wychowawczych, by przyznać im dodatki za wychowawstwo klasy.

Na kolejne trójstronne spotkanie — 5 lutego — MEN zobowiązało się do przygotowania dwóch wersji tabeli wynagrodzenia.

Chciałabym także zdemontować plotkę powtarzaną w wielu środowiskach o niewypłaconiu trzynastki. Wedle ustaleń premiera z OPZZ (23 I, o czym także w komunikatach OPZZ) trzynastki dla pracowników sfery budżetowej w pełnej wysokości zostaną wypłacone na początku lutego. Natomiast po 10 lutego, po opublikowaniu prognozy GUS o średnim wynagrodzeniu w I kwartale, ustalona będzie waloryzacja wynagrodzeń za I kwartał.

L.J.

ność” w swych ulotkach kierowanych do środowiska nauczycielskiego posuwa się do jawnych kłamstw i oszczerstw członków ZNP, może usprawiedliwić sięganie po takie same metody?

Czy — mówiąc językiem posta — redaktora naczelnego gazety ogólnokrajowej „ześwieńcie się” jednych ma być usprawiedliwieniem sięgania po ten sam arsenał? A może jednak należałoby odpowiedzieć tym, którzy zbyt łatwo, koniunkturalnie zapominają o przesłaniu płynącym z przypowieści o rzucaniu kamieniem?

Wiele problemów inowrocławskim związkowcom sprawia kwestia interpretacji przepisów. Panuje na przykład bałagan w sprawie zwracania za dojazdy do pracy PKS. Raz się je refunduje, innym razem nie. W jaki sposób interpretować przepis o włączaniu do stażu okresu pracy na roli w gospodarstwie rodziców? Co z legitymacjami i uprawnieniami pracowników administracji oświatowej? Co prawda pracują w oświacie, ale burmistrzowie uważają, że nie należą im się zniżki, bo są pracownikami samorządowymi. Jedni więc dają zniżki, inni nie. Dodatki do pracy relatywnie są coraz niższe, niczego nie rekompensują, jeśli tak dalej pójdzie, zaczną się kłopoty z obsadą szkół wiejskich, bo kto będzie chciał dokładać do pracy — dojazdów, mieszkań, itp.? Co z finansowaniem „zerówek” przy szkołach? Prawdę mówiąc „zerówka” to nie obowiązek szkolny, czy zatem nie powinny być finansowane przez gminy? Wreszcie — co będzie z młodzieżą, którą dziś kształcą nauczyciele, skoro już dziś w terenie brakuje pracy? Co nauczyciel i związkowiec może powiedzieć uczniowi, gdy ten zapyta — co dalej?

Wątpliwości i obaw zatem nie brakuje. Nic dziwnego, że ZNP-owcy oczekują na większe wsparcie zarówno ze strony władz Związku, poprzez ich działalność „na górze” władzy, jak i ze strony „Głosu”. Od naszego tygodnika oczekują przede wszystkim szybkiej informacji o nowych przepisach (wraz z ich interpretacją), pracach Związku i ministerstwa — aby jak najszybciej można było powiedzieć ludziom, co ich czeka i na co mogą liczyć. Także „Głos” powinien być bardziej odważny, energiczniej wytykać głupotę, kłamstwo i nieuczciwość. Ale nauczycielom brakuje też wiadomości czysto praktycznych. Wielu pragnęłoby zmienić formy pracy z uczniem, ale woleliby nie błądzić lecz podeprzeć się doświadczeniem innych. Stąd postulat, by „Głos” częściej publikował informacje o innowacjach, klasach i programach autorskich, trendach w szkolnictwie, także zagranicznym. Ale brakuje także takich podstawowych dla związkowców dokumentów, jak choćby porozumienie ZNP — MEN — „Solidarność” czy regulamin konkursów na dyrektorów. Brakuje też wiedzy o nowych radach szkół i ich działalności.

Nie ukrywam, że wyszedłem z tego spotkania z pełnym notatnikiem. Ale i satysfakcją. Bowiem kolejny raz spotkałem ludzi naprawdę oddanych środowisku, nietuzinkowych. No i przyjaciół „Głosu”. Ze swej strony mogę zapewnić, że ich postulaty będziemy systematycznie realizować. Tym bardziej że także my — w „Głosie” — widzimy takie potrzeby.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PS. Wkrótce przedstawimy zapis rozmowy z członkami inowrocławskiej Rady Prezesów.

Oprac. **ZDZISŁAW GAZDA**

CZYSTKA

Ponad rok minął od pierwszych masowych demonstracji w Berlinie, Dreźnie i Lipsku, przecierających drogę ku ponownemu zjednoczeniu Niemiec. Po pierwszych miesiącach euforii w byłej NRD, albo — „strefie”, bo tak się ją dziś w Niemczech określa, przyszło pewne ostudzenie nastrojów. Coraz wyraźniej bowiem widać, że dla licznych „enerdowców” skutki tego dziejowego wydarzenia będą bardziej bolesne niż przypuszczano. Głównie w pierwszym etapie.

Jak wynika z informacji napływających ze „strefy”, narasta tam fala weryfikacji, a nawet czystek. Oficjalnie weryfikowani są pracownicy urzędów państwowych i służb publicznych, nieoficjalny kanał, to przeciwkkształcenie organizacyjno-strukturalne. Jeśli wierzyć doniesieniom, notabene płynącym także ze źródeł zachodni-niemieckich, tych ze „strefy” w zjednoczonych Niemczech traktuje się jak wyraźnie gorszych. Gorzej wykwalifikowanych, gorzej pracujących niż ich „odpowiednicy” z zachodniej części Niemiec. Nic dziwnego, że „strefonowców” mocno to wszystko frustruje, czego dowodem kolejne demonstracje, tym razem w obronie godności i pracy.

Jedną z pierwszych grup zawodowych dotkniętych w ten właśnie sposób okazali się nauczyciele akademicki, pracownicy Akademii Nauk i innych instytucji naukowych. I tak na pierwszy ogień poszły tu bodaj wszystkie kierunki „ideologiczne” w uczelniach wyższych, instytuty marksizmu-leninizmu, nauk politycznych itp.

Mówiąc szczerze — trudno się temu dziwić, — zważywszy różnice jakie pomiędzy kapitałem a socjalizmem wykazał sam Marks. Zlikwidowany został jednak także Instytut Spraw Międzynarodowych Akademii Nauk, w którym kształcono kadry dyplomacji byłej NRD. Na „zachodzie” uznano, że nie jest on już niezbędny, zaś dyplomatów powinno się przygotowywać na sposób raczej boński niż berlińsko-wschodni. Przygnębiające jest, twierdzi się w tym środowi-

sku, iż „zachód” bez osłonek twierdzi, że ich wschodnioniemieccy koledzy naukowcy praktycznie nie nadają się do dalszego wykorzystania w edukacji. Bo skoro przez tyle lat „prze-rabiali” tylko marksizm-leninizm, to nie są w stanie przestawić się na nowe tory, kształcić tak, jak myślą w zachodniej części Niemiec. Ale, jak się przewiduje, po kierunkach marksistowskich, politologicznych przyjdzie pora na filozofię, historię, ekonomię. Już zresztą zostało to poniekąd zapowiedziane.

Jednakże to tylko jeden aspekt problemu. Drugi, to już zapowiedziana konieczność przejścia wschodnioniemieckiej nauki i szkolnictwa wyższego na model zachodni. Całkowitego i bez zmian. A to będzie niosło za sobą wiele przykrych dla tego środowiska konsekwencji. Oto bowiem, o ile w zachodniej części Niemiec na jednego nauczyciela akademickiego przypada około 25 studentów, to w byłej NRD nadal przypada około 8—10. „Strefie” postawiono zatem warunek: w ciągu 2—3 lat proporcje te muszą być wyrównane. Oznacza to, że w tym czasie we wschodniej części należałoby zwolnić z pracy prawie 50 proc. obecnie zatrudnionych nauczycieli! I co z tymi ludźmi począć, skoro jednocześnie spisuje się ich ze względów politycznych „na straty”? Nic dziwnego, że w tej sytuacji wschodnioniemiecki docent zapoznaje się z tym, co u nas z innych względów ale jednak, było także udziałem ludzi nauki — handlem zieleniną. Takie zresztą „kariery” są już udziałem licznych mniej utytułowanych pracowników wschodnioniemieckiej Akademii Nauk. Tak więc pojawia się całkiem inny niż „ideologiczno-marksistowski” problem. Jest to generalna kwestia tożsamości nauki, szkolnictwa wyższego byłej NRD, a także nie jakiegoś „punktowego”, lecz masowego na skalę tego środowiska, bezrobocia.

Trzeba tu wspomnieć także o jeszcze innej stronie medalu. Otóż w NRD to środowisko było wyraźnie uprzywilejowane także finansowo. Obecnie przychodzi mu wręcz nie zejść ale wręcz spaść z piedestału, i to spaść w wyraźnej jakby niesławie (by nie powiedzieć — poniżeniu). To może być większym ciosem niż sama utrata pracy. Tym bardziej że tym, którzy jeszcze pozostali, zapowiedziano już konieczność przejścia przez swego rodzaju egzamin kwalifikacyjny przed komisjami złożonymi z nauczycieli i urzędników zachodnioniemieckich. W cią-

gu najbliższych lat taki egzamin będą musieli zaliczyć wszyscy. Takie są efekty oficjalnie przyjętego w Niemczech zachodnich założenia, iż poziom nauki byłej NRD jest szczególnie niski, bo naukę zawsze „robiono” tu zgodnie z obowiązującymi trendami politycznymi i na zamówienie władz partyjno-rządowych.

Jak w tej sytuacji ludzie próbują się bronić? Kto ich broni? Starsi nauczyciele, którzy przekroczyli 57 lat otrzymali szansę wcześniejszego przejścia na emeryturę, mimo iż nie osiągnęli wymaganych 65 lat. To jednak tylko częściowo rozwiązuje problem. Bo trzeba dodać, że do czasu osiągnięcia wieku uprawniającego do pełnej emerytury będą oni otrzymywali około 70 proc. emerytury. Wypada również podkreślić, że w związku z utrzymaniem wzrostu płac w tej sferze, emerytantom tym daleko do tych, jakie były do osiągnięcia (relatywnie) w byłej NRD. Co więcej, nie bardzo wiadomo jak będą one przyznawane w przyszłości. To też kolejny powód do niepokoju w tym środowisku. Z konkretną pomocą starają się przyjść związki zawodowe skupiające nauczycieli akademickich i pracowników nauki. Na przykład związek zrzeszający pracowników administracji publicznej, transportu i służb komunalnych wspiera swych członków w postępowaniu przed niemieckimi izbami pracy. Sady owe co prawda nie mogą „przyznać” pracy, mogą jednak decydować o okresowej pomocy pieniężnej. Oba związki (drugi to ten skupiający pracowników edukacji i nauki) dopomagają w zdobyciu nowych kwalifikacji, co jest finansowane i organizowane wspólnie z tutejszym biurem pracy. Z tej formy korzystają jednak młodszy nauczyciele akademicki, którzy jeszcze nie przekroczyli czterdziestki. O parę lat starszym niestety gorzej — na przekwalifikowanie za późno, na emeryturę za wcześnie.

Jak się w środowisku naukowym byłej NRD przewiduje, ten rok będzie dlań wyjątkowo trudny. Bo „strefa” dna kryzysu jeszcze nie osiągnęła. W najbliższych pięciu latach być może zaświeci, na co się tu liczy, światło w tunelu, ale na wyraźną poprawę przyjdzie poczekać pewno do końca bieżącego stulecia. Wtedy to bowiem ma nastąpić pełne wyrównanie poziomu życia w obu częściach Niemiec. Także i nauczycieli akademickich. Naturalnie tylko tych, którzy jeszcze się ostaną w nauce i uczelniach.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z KONFERENCJI PRASOWEJ MEN

LICEA PEKŃĄ W SZWACH!

W końcu styczeń minister edukacji, prof. **Robert Gliński**, wraz ze swymi współpracownikami, spotkał się z dziennikarzami na pierwszej w br. konferencji prasowej. Przedstawiając jedynie plan pracy na pierwszy kwartał br. nowy szef resortu zapowiedział aktywną kontynuację przedsięwzięć zapoczątkowanych przez swego poprzednika. Zwraca uwagę fakt, że żadnego z przedstawionych problemów nie uznał za najważniejszy. Wszystkie są istotne i będą realizowane równolegle.

Ministerstwo przygotowuje się do zakrojonych na szeroką skalę działań legislacyjnych. Uchwalone niedawno przez Sejm ustawy o szkolnictwie wyższym, stopniach i tytułach naukowych oraz Komitecie Badań Naukowych — muszą być wprowadzone w życie poprzez kilkadziesiąt różnego stopnia aktów wykonawczych, rozporządzeń, zarządzeń itp., które będą firmowane zarówno przez radę ministrów, jak też resort. Minister spodziewa się, że przygotowana kolejna wersja ustawy o oświacie dotrze niedługo do Sejmu. Po jej uchwaleniu trzeba będzie także przygotować kilkadziesiąt aktów wykonawczych, aby rok szkolny 1991/92 mógł się rozpocząć zgodnie z nowymi przepisami.

W pierwszym kwartale zapoczątkowane zostaną prace nad dokumentem, który określi założenia polityki edukacyjnej państwa w latach 1991/93. Minister powstrzymał się przed ujawnieniem szczegółów. Nie jest dziś łatwo prognozować możliwości finansowe. Sytuacja gospodarcza i tempo wychodzenia z kryzysu zadecydują o bardziej kapitałochłonnej przebudowie szkolnictwa. Nie da się też szybko zreformować systemu z uwagi na niedobór kadry.

Wiele pytań wywołał stan szkolnictwa zawodowego. Resort obserwuje z niepokojem narastające bezrobocie wśród absolwentów tych placówek. Ponieważ zmienia się gospodarka i zapotrzebowanie, nie można mechanicznie kształcić zbędnych fachowców. W przyszłości szkoły zawodowe powinny kształcić specjalistów o szerokim profilu, aby byli w stanie po krótkim kursie przekwalifikować się. Doświadczenia państw zachodnich podpowiadają konieczność zmiany proporcji w programach nauczania na rzecz treści ogólnych. Problemy te będą przedmiotem przygotowywanej w pierwszym kwartale br. diagnozy.

Dziennikarze interesowali się też zapowiedzianą modernizacją programów nauczania, zwłaszcza przedmiotów ogólnokształcących. W pierwszym kwartale nie należy spodziewać się żadnych gwałtownych zmian. Opracowany zostanie scenariusz prac nad zasadniczą zmianą treści kształcenia ogólnego w najbliższych trzech latach. Jak podkreśliła obecna na konferencji wiceminister, **Anna Radziwiłł**, znacznie więcej wysiłku będzie wymagało przygotowanie podręczników. Potrzebują ich zwłaszcza historycy, poloniści, prowadzący zajęcia z wychowania obywatelskiego. Na szczęście są już do wyboru książki pomocnicze, z którymi dobry nauczyciel będzie wiedział, co robić.

Kłopoty na tym polu mogą być szczególnie dokuczliwe w szkołach średnich, dlatego że przemieszczają się do nich najliczniejsze roczniki. Należy spodziewać się dużo większego naporu na licea ogólnokształcące i technika. Już w tej chwili występują duże dysproporcje między liczbą kandydujących a liczbą miejsc. Być

może — jak podkreśliła wiceminister, **A. Radziwiłł** — jest to jeden z ubocznych skutków bezrobocia, którym dotknięta jest duża grupa absolwentów szkół zasadniczych. W związku z tym w LO trzeba liczyć się z pracą na dwie zmiany. Dyrektor już powinien zabiegać o wynajem sal lekcyjnych. Nie można wykluczyć dopychania klas ze szkół średnich do tych szkół podstawowych, które mają luzy i pracują na jedną zmianę. A już wiadomo, że takie luzy będą, ponieważ w podstawówkach powoli maleje liczba klas I i II. Zwiększenie liczby uczniów pełnych szkół średnich będzie jednym z ważnych problemów dla kuratorów oświaty i budżetu centralnego.

Przy okazji dziennikarze zostali poinformowani, że nie przewiduje się zmian w regulaminie tegorocznej matury. Jedynie w tych LO, które wprowadziły 6-stopniową skalę ocen (jest ich około 50 proc.), poprawiony regulamin uwzględni tę formalną zmianę. Natomiast przygotowywane są poprawki do przepisów regulujących zasady egzaminu maturalnego w roku szkolnym 1992/93. Przewiduje się większy wybór przedmiotów na egzaminie ustnym, m.in. dwa języki nowożytne.

W związku z wygaśnięciem z końcem grudnia ub.r. zarządzenia ministra edukacji w sprawie finansowania szkół niepaństwowych poinformowano dziennikarzy, że problem ten został rozwiązany w projekcie nowej ustawy oświatowej. Gdyby procedura jej uchwalenia opóźniła się, minister przedłużył obowiązywanie zeszłorocznego zarządzenia.

JERZY KRAŚNIEWSKI

PARAGRAFY I ŻYCIE

DOBROBYT ZAGŁADA NAM W OCZY

Rzecz wydaje się nieprawdopodobna. W Polsce mamy nauczycieli zarabiających dobrze, a nawet lepiej. Wynika to z kryteriów ustanowionych przez ustawę o podatku wyrównawczym. Tak. Przepisy tejsze są wyjątkowo demokratyczne i wszystkim obywatelom tego kraju, należącym do różnych zawodów proponują podatek wyrównawczy jeżeli podatnicy przekroczyli pewną barierę dobrobytu. Ustawa konsekwentnie zalicza do nich także nauczycieli, jeżeli zarabiali oni ponad 18 mln zł. Dochody można osiągać wszelkimi sposobami, a więc oprócz zysków z pracy w oświacie do dochodu wlicza się także zarobki z umów zlecenia, które na przykład podpisują nauczyciele pracując na koloniach. Dobrobyt zapewniają nam także tantiemy z tzw. pracy twórczej itp.

Opodatkowaniu podlegają także świadczenia emerytalne i renty inwalidzkie (oczywiście wówczas, gdy przekroczą one kwotę podlegającą opodatkowaniu).

„Milionerzy” płacą podatki progresywnie, czyli skokowo. I tak, jeśli ktoś zarabiał od 18 do 24 mln płaci podatek wynoszący 10 proc. od kwoty ponad 18 mln. Natomiast jeśli dochód mieści się między 24 a 32 mln podatek wynosi 600 tys. plus 20 proc. od kwoty ponad 24 mln. Dostyc przykrym przejściem jest podatek ustalony na granicy dochodów między 32 a 40 mln zł. Jeżeli aż tak dorobiliśmy się, niestety płacimy podatek w wysokości aż 2,2 mln zł plus 30 proc. ponad kwotę 32 mln.

Zatrzymam się na tym poziomie (są jeszcze dwa progi) — nie sądzę bowiem, aby nauczyciel mógł osiągnąć jeszcze więcej.

Niektórzy nauczyciele są zdziwieni, że w stosunku do nich nie zastosowano ulgi. Wszak jesteśmy przyzwyczajeni, że tak „biedna sfera budżetowa” jest traktowana ulgowo przy różnych okazjach. Niestety. Fiskus jest bezwzględny i sprawiedliwy. Wszyscy stają przed jego niewzruszonym obliczem.

Stosowane są tylko niewielkie ulgi w stosunku do podatników mających na utrzymaniu członków najbliższej rodziny. Płacą oni o 270 tys. zł podatek niższy „w przeliczeniu” na jednego członka pozostającego na utrzymaniu. Są jeszcze ulgi w przypadku, gdy podatnik buduje, remontuje dom czy mieszkanie. Są także tzw. ulgi inwestycyjne i korzystają z nich osoby parające się pracą twórczą.

O tym, że przekroczyliśmy dochody zwolnione od podatku (czyli owe 18 mln) donosi nam zakład pracy, jeśli zaś chałturzymy sami, składamy zeznanie podatnika w urzędzie skarbowym lub wskazujemy (ewentualnie) zakład pracy, który powinien pobierać podatek. Emeryci i renciści załatwiają te sprawy samodzielnie i kwartalnie. Wszystkie zeznania podatkowe należy złożyć do 15 lutego 1991 r. Uwaga, urząd skarbowy nie uprzedza o tej powinności.

Po spełnieniu tego niemilego obowiązku podatkowego, czyli pozbycia się części pieniędzy ciężko przez nas wypracowanych, spojrzmy co nas czeka w przyszłym roku.

Na pewno będziemy zarabiać więcej. Bo pierwsze progi podatkowe ustawiono w granicach 36—54 mln zł. A na razie czekamy na kolejną waloryzację, która bynajmniej nie będzie opiewała na miliony.

TERESA KONARSKA

TRACISZ PRACĘ I CO DALEJ?

CD ZE STR. 1

Wielu już to zrozumiało, i jak mówią w ZDZ, to właśnie oni są dziś głównymi klientami zakładów. Zamiast kursów zlecanych przez zakłady pracy odpowiadają na potrzeby klienta indywidualnego, osoby prywatnej, która myśli o swojej przyszłości. Zdobywa drugą czy trzecią specjalność. Chce być elastyczna, mieć większe szanse znalezienia pracy lepszej, wyżej opłacanej lub rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej. Zainteresowanie kursami jest duże, mimo coraz wyższych cen.

Ekonomia zawiądnęła naszym życiem. Dziedzina dotąd nie lubiana, traktowana marginalnie, teraz wysunęła się na pierwszy plan. W przyspieszonym tempie nadrabiamy więc braki i opóźnienia. Nowa epoka potrzebuje nowych, innych specjalistów. Praktycznie nie ma specjalistów od marketingu, a i tradycyjnych księgowych jest za mało. Rynek potrzebuje też sekretarek-asystentek szefa, którym nieobca jest wiedza ekonomiczno-prawna, nie boją się komputera, rozmów z gośćmi z zagranicy.

Te kursy cieszą się największym powodze-

niem. ZDZ przygotowują się także do prowadzenia kursów bankowości, odpowiadając na potrzeby nowo powstających prywatnych banków. Mają nadzieję, że niedługo — może po wakacjach — uda się uruchomić szkolenie specjalistów marketingu. Wdrożenie tego od zaraz napotyka — jak słyszę — na dwie poważne bariery. Otóż zawód ten formalnie nie istnieje jeszcze w naszym kraju, nie został bowiem wpisany do klasyfikatora zawodów Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. Ma się to stać po przyjęciu przez Polskę konwencji nr 160 Międzynarodowej Organizacji Pracy z jej klasyfikacją zawodów. Tej biurokratycznej drogi nie można niestety pominąć — tłumaczono mi w ZDZ — jeżeli chce się ludzi odpowiedzialnie kształcić i zapatrywać w odpowiednie honorowane w świecie dokumenty. Trzeba po prostu wiedzieć czego i jak ich kształcić. Drugą barierą jest brak wykładowców do tych nowych dziedzin, takich, którzy dobrze znają prawa rynku kapitalistycznego. Dlatego nie można zaczynać „od zaraz”. Bo chętni są. Już się zgłaszają...

Ludzie chcą się uczyć, wykładają na to własne

pieniądze. Zresztą i tak na jakieś wsparcie trudno liczyć. Pomoc instytucjonalna jest niska. Stworzono co prawda Fundusz Pracy. Teoretycznie przeznaczony w części na finansowanie szkoleń, w części na zasiłki dla bezrobotnych. Praktycznie pieniądze wystarcza tylko na to drugie. Niestety zamiast wędki ludzie znów otrzymują rybę. W ubiegłym roku w Warszawie było ok. 30 tys. bezrobotnych. ZDZ zlecono zaś za pieniądze z Funduszu Pracy przeszkolenie raptem 50 osób!

Jeśli więc nie chcesz wypaść z gry musisz zainwestować sam, nawet kosztem ogromnych wyrzeczeń. A i to bez gwarancji na sukces. Tak jest w świecie, do którego zmierzamy. I w końcowym efekcie jest to dla kraju z pewnością opłacalne. A przecież o to chodzi...

HALINA DRACHAL

MODERNIZACJE PROGRAMOWE W SZKOŁACH ZAWODOWYCH ORAZ NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY WARSZTATÓW SZKOLNYCH

Dokonujące się przemiany w Polsce, ich szybkość i głębokość rzutują bezpośrednio na rolę szkolnictwa zawodowego i jego udział w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju.

Przemiany te wywołują konieczność dokonania zasadniczej przebudowy systemu kształcenia zawodowego, ale niezależnie od tej przebudowy, która wymaga odpowiedniego przygotowania, powstała konieczność wprowadzenia szybkich, odważnych zmian doraźnych. Dlatego też zwróciliśmy się do dyrektorów szkół i nauczycieli z prośbą o aktywność w poszukiwaniu nowych rozwiązań, o wyciągnięcie wniosków dla własnej pracy i szkoły ze zmieniającej się rzeczywistości i przewidywanych zmian w potrzebach gospodarki dotyczących wiedzy i kwalifikacji absolwentów szkół zawodowych.

Generalnym wyznacznikiem naszych wspólnych działań jest uczynienie szkoły zawodowej w pełni otwartą na zachodzące zmiany, zdolną do elastycznego reagowania na zmieniające się potrzeby.

Wśród obszarów działalności szkoły zawodowej, które wymagają zmian niejako natychmiastowych w bieżącym roku szkolnym, na plan pierwszy wysuwała się konieczność unowocześnienia treści kształcenia zawodowego. Obowiązujące obecnie programy nauczania przedmiotów zawodowych stały się w większości przestarzałe i nie odpowiadają wymogom współczesnych i przyszłościowych stanowisk pracy w gospodarce. Resortowe komisje programowe nie były w stanie zakończyć prac nad nowymi dokumentacjami programowymi do 1 września 1990 r. Dlatego też zwróciliśmy się do nauczycieli przedmiotów zawodowych i specjalistycznych, szkolnych komisji przedmiotowych i rad pedagogicznych szkół zawodowych z prośbą o dokonanie, w oparciu o opinie zakładów pracy — odbiorców absolwentów szkół, wnikliwej analizy treści zawartych w programach nauczania tych przedmiotów. Zobowiązani zostali (i zrobili to) do wyeliminowania treści nieaktualnych, nie mających istotnego znaczenia dla kształtowania sylwetki zawodowej absolwenta i zastąpienia jej treściami wynikającymi z wymogów nowoczesnej gospodarki i potrzeb dotyczących stanowisk pracy dla określonych zawodów.

Grupa szkół ekonomicznych otrzymała z Ministerstwa Edukacji Narodowej zmodernizowane instrukcje programowe dla przedmiotów: biurowość i korespondencja, prawoznawstwo, rachunkowość, mechanizacja prac obrachunkowych. Szkoły otrzymały również nowy program do przedmiotu ekonomia (dawniej ekonomia polityczna). Program ten oprócz wersji podstawowej zawiera autorskie propozycje realizacji innych treści tego przedmiotu.

W szkołach wszystkich typów — z wyjątkiem grupy ekonomicznej — wprowadzono program nauczania „Ekonomika przedsiębiorstw” zamiast dotychczas obowiązującego — gospodarka przedsiębiorstw.

Od 1989 roku funkcjonuje zarządzenie nr 62 z 16 listopada w sprawie zasad podejmowania i prowadzenia w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych działalności innowacyjnej i badań naukowych (Dz.Ur. MEN nr 7, poz. 64 z 1989 r.), w myśl którego, poszukując nowych rozwiązań, wypracowaliśmy model kształcenia w szkołach według autorskich planów nauczania. Autorskie plany nauczania są oparte na dotychczas obowiązujących planach z uwzględnieniem autorskich zmian, które opracowywali nauczyciele szkół w oparciu o doświadczenia i potrzeby dnia dzisiejszego. Zmiany w planach nauczania zaproponowane przez nauczycieli były przed ich ostatecznym zatwierdzeniem przekonsultowane z fachowcami — głównie z członkami komisji programowych działających w resortach, zatwierdzone przez właściwego ministra, aby uniknąć dublowania zmian, ponieważ od 1 września 1991 r. wejdą do niektórych szkół nowe dokumentacje programowe.

Ogółem do Departamentu Kształcenia Zawodowego wpłynęło 135 propozycji autorskich rozwiązań, z czego 30 po uzyskaniu negatywnej opinii resortów wiodących uznano za nieodpowiadające wymogom wspomnianego zarządzenia, a 38 wniosków zakwalifikowano natychmiast, ponieważ zakres proponowanych zmian nie wymagał akceptacji ministra edukacji narodowej, a jedynie zgody dyrektora szkoły lub rady pedagogicznej.

Przyjęto do wdrożenia 52 autorskie plany nauczania realizowane w 25 szkołach w całym kraju.

Ponadto minister edukacji narodowej wyraził zgodę na powołanie, m.in.:

- średniej szkoły kupieckiej we Wrocławiu,
- liceów handlowo-kupieckich w Bydgoszczy, Sosnowcu, Białej Podlaskiej, Inowrocławiu,
- liceum ogólnokształcącego o profilu biologii z ochroną środowiska, które ma być podbudową dla kształcenia techników ochrony środowiska w 1-rocznym policealnym studium zawodowym,
- liceum ogólnokształcącego ekologicznego prowadzonego przez Narodową Fundację Ochrony Środowiska w Warszawie,
- pomaturalnych szkół samorządowych w Szczecinie i Kielcach kształcących techników administracji dla potrzeb administracji samorządowych.

Szkoły te będą w centrum naszego zainteresowania. Jeżeli podjęty przez nie eksperyment okaże się udany — doświadczenia tych szkół — plany, według

których kształcili, zostaną rozpowszechnione i uznane za obowiązujące w innych szkołach. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości, ale potrzeby nowoczesnej gospodarki są tak diametralnie różne, że nie można nie zareagować natychmiast. Tylko drogą prób i zmian, a nawet błędów, wykorzystując doświadczenia innych, dojdziemy do modelu kwalifikacji zawodowych odpowiadających wymogom nowoczesnej, zmieniającej się gospodarki rynkowej.

Recesja gospodarcza roku 1990 dotknęła również warsztaty szkolne szkół zawodowych, szczególnie te, które funkcjonują na zasadach gospodarstw pomocniczych i koszty działalności pokrywają z dochodów własnych uzyskiwanych głównie ze sprzedaży wyrobów i usług wykonywanych przez młodzież w trakcie zajęć praktycznych.

Wśród przyczyn złej sytuacji finansowej warsztatów szkolnych należy wymienić:

- profil produkcji większości warsztatów nastawionej na kooperację z przedsiębiorstwami, które zapewniają z reguły materiały, surowce i narzędzia. W warunkach inflacji przedsiębiorstwa przerzucają w dużym stopniu skutki trudnej sytuacji finansowej na kooperujące z nimi warsztaty szkolne, np. narzucając zbyt niskie ceny na wyroby warsztatów. Warsztaty związane zadaniami realizacji programów nauczania nie są w stanie przeciwstawić się tego rodzaju praktykom;
- stosowanie wstecznej waloryzacji stawek wynagrodzeń pracowników warsztatów szkolnych (np. zarządzenie MPIPS o podwyższeniu stawek ogłoszono w styczniu z mocą od 1 grudnia poprzedniego roku). Powoduje to znaczne obciążenie środków obrotowych warsztatów, gdyż nie może być zrekomensowane podwyższeniem ceny wyrobów, jako że zostały one już sprzedane po cenach nie uwzględniających skutków waloryzacji wynagrodzeń;
- nieterminową realizację płatności odbiorców wyrobów warsztatów oraz zatory bankowe;
- brak doświadczeń służb ekonomiczno-technicznych warsztatów funkcjonujących pierwszy rok w pełni samodzielnie i to w warunkach wysokiej inflacji.

Ministerstwo, mając na uwadze trudną sytuację finansową warsztatów, a jednocześnie świadomość potrzeby kontynuowania przez nie procesu dydaktycznego, podjęło starania o uzyskanie środków finansowych. Środki takie uzyskało z Centralnego Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki w kwocie 100 mld zł. Decyzją ministra uzyskane kwoty zostały rozdysponowane w I półroczu 1990 r. w formie dotacji dla warsztatów szkół zawodowych specjalnych oraz pożyczek nieoprecentowanych dla warsztatów szkół zawodowych, zwrotnych w połowie na rachunek kuratorów, a w połowie na rachunek MEN w terminie do połowy 1991 r. Środki te pozwoliły przetrwać warsztatom najtrudniejszy okres, a niektórym wrócić do równowagi finansowej w wyniku znalezienia odpowiednich, poszukiwanych na rynku wyrobów. Nie należy jednak zakładać, że tak korzystna sytuacja powtórzy się w 1991 r.

Sygnalizowane w II półroczu 1990 r. trudności płatnicze warsztatów powiększyły się na koniec roku w związku z koniecznością przejmowania przez warsztaty praktycznej nauki zawodu dla zwiększonej liczby uczniów, w tym także uczniów techników, (którzy zajęcia praktyczne realizują głównie w formie ćwiczeń nieprodukcyjnych) w związku z rezygnacją zakładów pracy z prowadzenia tej nauki, a także w związku z przejmowaniem na tę naukę młodocianych pracowników, z którymi zakłady pracy rozwiązały umowy.

Nieemożność utrzymania warsztatów szkolnych jako niedeficytowych gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych spowoduje konieczność:

- przejęcia finansowania niektórych warsztatów przez kuratorów jako planowo deficytowych gospodarstw, co oznacza zwiększenie budżetów szkół o kwoty niezbędne do utrzymania ciągłości pracy warsztatów,
- przejęcie zadań finansowania praktycznej nauki zawodu przez szkoły zawodowe w formie ćwiczeń i produkcji finansowanej w ramach środków specjalnych.

Szacuje się, że na ogólną liczbę około 670 warsz-

tatów szkolnych (podlegających KOiW) około 200 jednostek, to jest około 30 proc., mogłoby być prowadzone jako planowo deficytowe gospodarstwa pomocnicze, a około 50 proc. warsztatów finansowanych ze środków specjalnych. Pozostałe 20 proc. warsztatów funkcjonowałoby nadal na obecnych zasadach.

Skutki finansowe dla budżetu państwa z tego tytułu, przyjmując, że zmiana statusu warsztatów szkolnych nastąpiłaby w drugim półroczu 1991 r., wyniosłyby:

- w związku z przejściem na gospodarstwa planowo deficytowe 60 mld zł w 1991 r.,
- w związku z finansowaniem ze środków specjalnych 200 mld zł w 1991 r.

Konieczność przekształcenia statusu warsztatów szkolnych spowoduje, poza skutkami finansowymi, również niekorzystne skutki dydaktyczne. Realizacja zadań praktycznej nauki zawodu w jednostkach gospodarczych dofinansowywanych z budżetu nie może sprzyjać kształceniu postaw przedsiębiorczości, wydajności produkcji, oszczędności surowców i materiałów, właściwej organizacji pracy itp.

W celu zminimalizowania przewidywanych negatywnych skutków finansowych i dydaktycznych proponuje się następujące rozwiązania:

- a) zapewnienie części warsztatów szkolnych środków finansowych pozwalających na dalsze przeprofilowanie produkcji, w tym np. na zakup dokumentacji wyrobów finalnych mających popyt na rynku wewnętrznym i ewentualnie na rynkach zagranicznych oraz na niezbędną dla podjęcia takiej produkcji modernizację techniczną,
- b) jednorazowe zasilenie finansowe warsztatów nie mogących kontynuować produkcji z braku środków finansowych na zakup surowców, materiałów, narzędzi itp. Dotyczyłoby to tych jednostek, które gwarantowałyby powrót do zdolności produkcyjnych zapewniających uzyskanie zysku.

Szacuje się, że środki niezbędne na realizację zadania według punktu „a” wyniosłyby ok. 100 mld zł w 1991 r. Środkami tymi powinno dysponować MEN i kierować je imiennie na określoną jednostkę po zbadaniu zasadności ekonomicznej projektów przeprofilowania produkcji i możliwości uzyskania efektów ekonomicznych.

Środki niezbędne na realizację zadania w punkcie „b” szacuje się na kwotę około 50 mld zł. Środki te mogłyby być przekazane do kuratorów oświaty i wychowania celem wspomożenia wybranych warsztatów po zbadaniu możliwości uzyskania przez nie pełnych zdolności produkcyjnych do wypracowania zysku.

Przekształcenie statusu warsztatów szkolnych, działających na zasadach gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych, w status warsztatów gospodarstw pomocniczych planowo deficytowych, a także doraźnego wspierania z budżetu tych pierwszych w przypadkach, o których wspomniano wyżej, wymaga zmiany zarządzenia ministra finansów z 29 maja 1989 r. w sprawie gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych. Zmiana ta powinna zmierzać w kierunku stworzenia prawnych możliwości dofinansowania warsztatów szkolnych, działających na zasadach gospodarstw pomocniczych z budżetu prowadzącej je szkoły lub środków rezerwy budżetowej będących w dyspozycji kuratora oświaty i wychowania jako organu terenowej administracji rządowej prowadzącego szkoły. W tej sprawie Ministerstwo Edukacji Narodowej podjęło odpowiednie starania w Ministerstwie Finansów.

Ministerstwo, podzielaając opinie różnych środowisk, w tym także zespołu powołanego przez ministra edukacji narodowej do opracowania założeń koncepcji rozwoju szkolnictwa zawodowego, co do kierunku słusznej tezy o finansowaniu warsztatów szkolnych z budżetu państwa i kierowania efektów finansowych uzyskanych w wyniku ich działalności do budżetu szkoły, wyraża pogląd, że należy szkołom pozostawić możliwość wyboru zasad finansowania prowadzonych przez nie warsztatów.

UWAGA: W następnym numerze MEN kontynuuje ten temat w informacji: Szkolnictwo zawodowe przed reformą.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

PRODUKCJA CZY LIKWIDACJA?

Najliczniejszą grupą uczniów w Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Lidzbarku Warmińskim są przyszli stolarze. Od wielu lat warsztaty szkolne nastawione były głównie na kształcenie połączone z produkcją. Ostatnie poczynania zmierzają do zmiany placówki na coś w rodzaju zakładu produkcyjnego, który musi się w ramach nowej rzeczywistości samofinansować! Wydaje mi się, że taka ewolucja jest niedopuszczalna. Warsztatowi grozi po prostu bankructwo.

Przyczyn takiego ewentualnie rozwoju wydarzeń nie można upatrywać ani w nieumiejętności kierownictwa, ani w złej pracy nauczycieli

zawodu lub w lenistwie uczniów. Niedawno w warsztatach stolarskich nastąpiła zmiana kierownika. Jest nim młody i pełen inicjatywy — Zdzisław Mioduszeński. Kadre Instruktorów stanowią wspaniali fachowcy, długoletni nauczyciele zawodu. Dotychczas wyroby warsztatów przyjmował „Cezas” i jakoś to „szło”. Ostatnio są ogromne trudności ze zbytem... Trudno domagać się, aby na przykład szkoły w województwie zamawiały meble przede wszystkim wyprodukowane w warsztatach szkolnych! Tego rodzaju system „nakazowy” nie zda zapewne egzaminu, choć i takie rozwiązania proponowano.

W drugiej połowie października br. odbyła się narada, z udziałem przedstawicieli Kuratorium Oświaty i Wychowania w Olsztynie, rady miejscowej, odpowiedzialnego za sprawy zatrudnienia

w mieście, zespołu kierowniczego szkoły i wszystkich pracowników warsztatów. Zastanawiano się — co dalej. Dotychczas próbowano różnych sposobów sprzedaży. Reklamowano wyroby w prasie, organizowano giełdy, próbowano nawiązać współpracę z handlem. Nie są to proste sprawy. Dziś wiele wskazuje na to, że nie będzie pieniędzy na zapłatę np. energii elektrycznej, a ponowne włączenie urządzeń kosztuje milion złotych. A skąd brać pieniądze na zakup materiałów do produkcji, nie mówiąc już o nowocześniejszych maszynach, czy uzupełnieniu wyposażenia?

Usługi dla ludności w tak małym mieście, jak Lidzbark Warmiński, nie mają perspektyw. Ponadto zdarza się złeczenia przekraczające możliwości wykonywania przez uczniów. Na przykład ktoś zlecił wykonanie — schodów. Tylko masowa produkcja detali z drewna w rodzaju trzonków, stylisk, czy innych drobiazgów jest opłacalna. A poza tym trzeba mieć zapewniony stały odbiór. Rozważano propozycję renowacji zabytkowych mebli, uzupełniania intarsji, rzeźb itp. Są to usługi bardzo drogie, ale czy dzisiejszych muzealników stać na to, aby warsztaty szkolne zastępowały pracownie konserwacji zabytków. Kuratorium „awaryjnie” przyznało warsztatowi 50 mln złotych, ale na jak długo tych pieniędzy wystarczy?

Wszyscy uczestnicy spotkania byli podobnie-

go zdania. Albo warsztaty szkolne muszą być traktowane jako część jednostki budżetowej, jaką jest każda szkoła państwowa, albo trzeba je sprywatyzować. Trzecim wyjściem jest zamknięcie placówki i zaprzestanie, po 40 latach, kształcenia uczniów. Trzeba wreszcie podjąć decyzję, czy warsztaty szkolne takiego typu, pomyślane niegdyś wyłącznie jako placówki szkolące, a nie produkcyjne, mają istnieć i w jakiej formie oraz kto będzie je finansował. Oczywiście szkolenie nie może być sztuką dla sztuki. Trzeba produkować, ale generalnie warsztaty szkolne muszą być traktowane jako jednostki budżetowe. W przeciwnym razie upadną.

Z takim właśnie wnioskiem wystąpił uczestnik narady w Lidzbarku Warmińskim — przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Olsztynie — do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Finansów. Jeżeli odpowiedź będzie negatywna, pozostanie kolejna propozycja, aby potraktować je jako spółkę, czyli sprywatyzować. Wtedy szkolić się będzie tutaj o wiele mniej uczniów. Trzecim wyjściem jest zakończenie kształcenia stolarzy i utworzenie kierunku ogólnokształcącego. Takie decyzje podjęto już wiele byłych szkół zawodowych. Będziemy mieć więc wkrótce sporo — absolwentów „ogólniaków”, za to mniej — stolarzy i ślusarzy. Można i tak.

**WIESŁAW CZERMAK-NOWINA
Lidzbark Warmiński**

KOSYNIER Z CHORAĞWIĄ

wątki i motywy polskich dziejów i losów. A także spojrzeń na naszą przeszłość.

Uderza zwłaszcza duża liczba obrazów „autorów nieokreślonych”. Jak choćby olbrzymie płótno „Alegoria odzyskania niepodległości Polski 1918” z 1928 roku. Ale jednocześnie jest wiele dzieł znanych i uznanych artystów. Nade wszystko zaś płótna Wojciecha Kossaka oraz litografie Artura Grottgera. Między innymi — brawurowa „Fantazja na temat jazdy polskiej” oraz „Orlątko polskie” — tego pierwszego i mroczne grafiki z cyklu „Wojna” (m.in. „Pożoga”, „Zdrada i kara”, „Świętokradztwo”) — tego drugiego.

Oglądamy też przejmujące „Ukrzyżowanie” Zygmunta Waliszewskiego, „Chrystusa i Samarytanę” Jacka Malczewskiego, a także jego, mało dotąd znany „Portret Józefa Piłsudskiego” z 1916 roku, a więc prezentujący późniejszego marszałka i naczelnika państwa w okresie, gdy działał Legiony Polskie.

Sporo dzieł związanych jest z Wrześniem i drugą wojną światową, m.in. — właśnie „Wrzesień” Jerzego Krawczyka, „Egzekucja w ruinach getta” Bronisława Wojciecha Linkego, głównie zaś — dramatyczne grafiki Marii Hiszpańskiej-Neuman z cyklu „Ravensbrück” — powstałe właśnie w tym obozie.

Wystawa prezentuje też pełne ekspresji i najróżniejszych podtekstów utwory z ostatnich lat. Wymienie, dla przykładu, ascetyczne płótno Aldony Mickiewicz — „Wieczernik”, purpurowe „Ukrzyżowanie” Jerzego Tchórzewskiego, poświęcone pamięci ks. Jerzego Popiełuszki oraz symboliczną „Schizofrenię polską” (z tryptyku: „Antenat 13 XII 1981”) Leszka Sobockiego.

Godzina sam na sam z naszą historią, widzianą oczyma artystów, skłania do gorzkich refleksji. I choć sale muzealne opuszczamy z wyraźnym niedosytem, choć ekspozycji tej niezwykle daleko do głośnej wiele lat temu, precyzyjnie przemyślanej wystawy „Polaków portret własny”, to przecież z całą pewnością zasługuje na

uwagę. Wszak to w zasadzie pierwsza tego typu interpretacja, tak ważnego w naszych dziejach hasła.

Dodam jeszcze, że prezentowane na wystawie dzieła malarskie i graficzne (a także jedna rzeźba: Alfonsa Karnego „Popiersie Józefa Piłsudskiego”) oraz sztandary i ryngrafy, pochodzą zarówno ze zbiorów własnych Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, jak i ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego oraz niedawno powstałego — Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych.

H. Wit.

W FILHARMONII

REFLEKSJE MELOMANA

Gdy na afiszach stołecznych ulic pojawia się zapowiedź IX Symfonii Ludwiga van Beethovena wiadomo, że o bilety do Filharmonii nie będzie łatwo. Tak było i tym razem — w styczniu. Tłum kłębił się pod kasami na Jasnej do ostatniej chwili, byle zdobyć choćby wejściówkę. Na sali wypełnionej ponad miarę przedstawiciele wszystkich pokoleń melomanów.

Uczta duchowa trwała — bez przerwy — godzinę i dziesięć minut. Orkiestrą i chórem Filharmonii Narodowej dyrygował znany i ceniony na całym świecie, także ulubieniec stołecznej publiczności, Jerzy Semkow. Pamiętają go jeszcze nieco starsi warszawianie jako dyrektora artystycznego i dyrygenta Opery. Specjalne słowa uznania należą się chórowi jak zawsze świetnie przygotowanemu przez jego wieloletniego kierownika Henryka Wojnarowskiego. Oda Friedricha Schillera „Do Radości”, śpiewana w języku poety wypadła znakomicie. Wystąpili w niej soliści: Ilona Simon, sopran ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, Christine Cairns, mezzosopran ze Szkocji, baryton Stephen

Roberts z Wielkiej Brytanii i świetnie dysponowany nasz światowej sławy tenor Wiesław Ochman. Rozentuzjasmowana publiczność długo domagała się bisu. Stojąc nagrodzono oklaskami znakomitych wykonawców. A sprawił to, o czym nie zawsze pamiętamy, niemal zupełnie już głuchy Kompozytor tego dzieła, dyrygujący nim po raz pierwszy 7 maja 1824 roku w Wiedniu.

A ja wychodziłem z gmachu Filharmonii odprężony, spokojny, ale i zamyślony. Pytałem sam siebie, czy to prawda, jak to się tu i ówdzie twierdzi, że rośnie nam pokolenie głuchych? Wróciłem do domu i zacząłem szukać odpowiedzi na to pytanie. Zacząłem wertować roczniki naszego pisma. Na łamach „Głosu” pisało się bodaj o wszystkich dziedzinach życia zawodowego, społecznego, politycznego, ba — także kulturalnego, ale o muzyce, która „łagodzi obyczaje” — bardzo mało.

Ze swego doświadczenia wiem, że niekoniecznie trzeba mieć znakomity głos, czy być obdarzonym przez naturę słuchem absolutnym, by uczestniczyć w życiu muzycznym. Ktoś jednak musi zarazić młodego człowieka bakcylem „muzycznym”. To zadanie spełniają nauczyciele muzyki, śpiewu. Ciekawi jesteśmy jak im się to udaje, jakie mają problemy, na ile jest ich praca doceniana przez środowisko, uczniów, rodziców.

Chodzę na koncerty od wielu lat. Miałem niekiedy także powody „gorszenia się” zachowaniem młodych i młodszych słuchaczy. Nawet tych obytych z nutami, bo uczęszczających do szkół muzycznych czy pobierających lekcje gry na instrumentach lub śpiewu.

Ostatnio co tydzień walą tłumy do stołecznej Filharmonii. Nic dziwnego. W bieżącym sezonie koncertowym programy są wyjątkowo atrakcyjne, a wykonawcy doborowi. W tej sytuacji zapewnić ponad tysięczną widownię w półtoramilionowej metropolii, gdzie mamy tyle różnych typów szkół podstawowych, średnich, wyższych, olbrzymi potencjał inteligencji twórczej i zawodowej, cały korpus dyplomatyczny — to nie sukces. Kiedy jednak trafiają się koncerty tak zwane trudne, ambitne, z repertuarem zwłaszcza współczesnym, wybija godzina prawdy. Frekwencję w jakimś tam procencie ratują stali bywalcy, abonamentowicze i członkowie liczącego już ponad 30 lat Klubu Miłośników Muzyki przy FN. Gdy patrzę na rzędy pustych krzeseł robi mi się gorzko. I raz jeszcze utrwalał się w banalnym przekonaniu, że słuchania muzyki, a szerzej kultury muzycznej, trzeba uczyć się od najmłodszych lat. Bo czym skorupka nasiąknie za młodu... (az)

NA FILMIE

BAWI I WZRUSZA

„Pretty Woman” amerykański przebój z ubiegłego roku oglądać już możemy także w naszych kinach. Jest to komedia obyczajowa o dość banalnej fabule. Oto bowiem przystojny, ale nieszcześliwy miliarder (Richard Gere — świetny aktor także teatralny, widzieliśmy go niedawno w „Bez litości”) poznaje prostytutkę (gra ją uroczą Julia Roberts wschodząca gwiazda amerykańskiego kina), która wprowadziła dużo mówi o pieniądzach, ale tak naprawdę to marzy o prawdziwej miłości. I chociaż tak jak w bajce o Kopciuszku wszystko kończy się szczęśliwie i zanim nastąpi happy end to widzimy jak pod wpływem miłości Wilk Wall Street (nazywano tak miliardera z racji jego bezwzględności w interesach) łagodnieje, staje się człowiekiem wrażliwym, w którym odzywa się sumienie. Miłość sprawia, iż również dziewczyna postanawia zmienić swój dotychczasowy styl życia.

Film jak na komedię przystało jest zabawny, ale nie tylko. „Pretty Woman” także nas wzrusza i skłania do refleksji nad tym, co najistotniejsze w życiu — miłością, poczuciem bezpieczeństwa, zaufaniem i przyjaźnią. Jest to z pewnością zasługą reżysera Garry Marshalla, doskonale grających aktorów, scenografii — wszystko to sprawia, iż tę ograną już wielokrotnie fabułę ogląda się z zainteresowaniem i przyjemnością. Osobno wyróżnić należy świetną muzykę, którą skomponował James Howard Newton. Tytułowa piosenka „Pretty Woman” również u nas stała się przebojem i to znaczenie wcześniej zanim pojawił się film. Jest to więc jeszcze jeden z powodów, dla których warto wybrać się do kina, aby obejrzeć ten dobrej klasy film rozrywkowy.

Kryst.

Tym razem pisali dziennikarze „Głosu”. Ale chcielibyśmy redagować taką rubrykę złożoną z refleksji i recenzji — naszych Czytelników. O imprezach i wydarzeniach nie tylko kulturalnych, które chcielibyście polecić nauczycielom w kraju, albo odwieść ich od zamiaru uczestnictwa w nich. Czekamy.



TELEWIZJA EDUKACYJNA

od 11.02. do 15.02.1991 r.

PONIEDZIAŁEK 11 II

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Polacy w literackiej legendzie.

Utrwalone w literaturze legendarne postacie Polaków mających swój udział w historii kraju. Występują: G. Barszczewska, R. Hanin, T. Stockinger, L. Teleszyński, H. Talar, B. Brudny, A. Nader. Scenariusz: B. Kuligowska, reżyseria: H. Talar.

14.05 AGROSKOŁA: Wartość hodowlana zwierząt.

14.35 JĘZYK FRANCUSKI. Powtórzenie wiadomości od lekcji 13 do 16.

15.05 ZAPRASZAMY: Informacje dotyczące programów Telewizji Edukacyjnej, których emisja przewidziana jest w najbliższym czasie.

15.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI: Nieobce dyskursy. Program z dziedziny pedagogiki — Telewizji Poznań.

WTOREK 12 II

12.00 MUZYKA: Krakowiak — polski taniec narodowy. Widowisko muzyczne w reżyserii Tadeusza Kwinty.

12.30 NA LEGIONOWYM SZLAKU: Europejska Wiosna Ludów — udział Polaków — Wiosna Ludów na ziemiach polskich. W programie wystąpi prof. dr Jerzy Skowronek.

13.00 CHEMIA: Charakterystyka niemetali. Tlenowce.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Zawsze poezja ze mną. Widowisko poetycko-muzyczne oparte na utworach Wł. Broniewskiego.

14.05 AGROSKOŁA: Sekcja zwierząt

14.35 W ŚWIECIE SZTUKI: Kolejny reportaż zrealizowany w oparciu o zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie. Tym razem jego tematem będą Mistrzowie starożytności.

15.05 JEDWABNY SZLAK: „Droga królewska”.

W tym odcinku serialu udamy się śladami wielkich królów Timura, Czingis Chana i Aleksandra Wielkiego.

ŚRODA 13 II

12.00 KRYPTONIM KLIO: Wawel Zygmuntownski.

Bohater cyklu w kolejnej podróży dociera na Wawel. Poznaje dzieje zamku królewskiego, rezydujących w nim władców i mieszkańców. Program Macieja Kosłowskiego i Andrzeja Kozłowskiego.

12.30 SYLWETKI HISTORYCZNE: Ignacy Dąbski.

Życie i działalność polityczna wybitnego działacza okresu II Rzeczypospolitej, przywódcy partii PPS i marszałka Sejmu.

13.00 CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO.

Problemy wypoczynku człowieka a możliwości środowiska naturalnego.

13.35 SPOTKANIE Z LITERATURĄ: Gabriela Zapolska — Moralność Pani Dulskiej.

Montaż fragmentów filmu „Pani Dulska” z A. Janowską — w roli głównej, reżyser: J. Rybkowski.

14.05 AGROSKOŁA: Kojarzenie zwierząt

14.35 EKONOMIKA DLA ROLNIKA

14.45 CHEMIA BEZ TAJEMNIC

15.00 JĘZYK NIEMIECKI, lekcja 21

15.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI: Edukacja demokratyczna. Historia parlamentaryzmu w Polsce.

CZWARTEK 14 II

12.00 O NATURZE RZECZY — odc. 3

Trzeci odcinek amerykańskiego serialu pt. „SOS dla dzikich zwierząt”, poświęcony jest ludziom, którzy ratują zwierzęta przed zabójczymi skutkami wywołanymi rozwojem cywilizacji.

12.30 „WAWEL ZAGINIONY”.

Film dokumentalny, reż. Artur Janicki

13.00 FIZYKA. Prąd zmienny

13.30 PRZED CISZĄ I DŹWIĘKIEM.

Program jest wprowadzeniem na antenę edukacyjnego serialu poświęconego muzyce współczesnej (20 odcinków, 20 kompozytorów z całego świata) zrealizowanego w koprodukcji francuskiej. Wystąpią w programie prowadzonym przez Piotra Skrzyńskiego: Rolf Wieberman, Stefan Kisielewski, Andrzej Chłopecki, Jerzy Maksymiuk, Wojciech Waglewski.

14.35 PRZED ŁADY I MORZA: Skinowie.

Mała grupa religijna, która zachowała swą tożsamość — i odgrywa wyjątkową rolę w Indiach.

15.00 MEN INFORMUJE

15.05 DUCH ROMANTYZMU.

Pierwszy z 14-odcinkowego serialu filmowego, w którym autorzy usiłują ukazać istotę Romantyzmu, wyjaśnić to niezwykle zjawisko cywilizacyjne, z którym związane są takie nazwiska jak: Beethoven, Chopin, List, Bayron, Goethe, Hugo, Blake, Delacroix, Goya i wiele, wiele innych.

PIĄTEK 15 II

12.00 BYŁO SOBIE ŻYCIE: Oddychanie

Serial produkcji francuskiej.

12.30 STO TWARZY HATSZEPSUT.

Dzieje odkrycia i rekonstrukcji świątyni Hatszepsut. Opowieść o dramatycznych losach pierwszej w historii królowej.

13.00 WSPÓŁCZESNA GENETYKA.

Organizacja materiału genetycznego. Wirusy, bakterie i plazmidy. DNA w komórkach eukariotycznych. W programie wystąpi prof. Wacław Gajewski.

13.35 GALERIE ŚWIATA: Ermitaż.

Prezentacja zbiorów specjalnych. M.in. przedmioty z metali szlachetnych, które carowie rosyjscy dostawali od innych władców państw sławnych.

14.05 AGROSKOŁA: Co należy wiedzieć o maszynach.

14.35 JĘZYK ANGIELSKI, lekcja 21

15.05 KIM BYĆ.

Informacje dla maturzystów o studiach policealnych. M.in. Medyczne Studium Zawodowe, Kierunki kształcenia, wymagania egzaminacyjne, możliwości zatrudnienia.

15.30 ŚWIĘTE RZĘKI: Święta Bagmatii — film w reż. Szymona Wdowiaka.



RADIOWE AUDYCJE EDUKACYJNE

w Programie IV Polskiego Radia dla uczniów szkół podstawowych i średnich od 11 lutego do 17 lutego 1991 r.

PONIEDZIAŁEK 11 II

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: Język angielski — lekcja 21. Radiowy teatr „Bajki i bajeczki” — Adama Mickiewicza, adapt. i reż. Zbigniewa Kopalki. Gimnastyka na wesoło. Nasza książka — „Malutka czarownica” — odc. 1 Otfried Preussler, przekład Hanna i Andrzej Ożogowscy (odc. 1—20). Spotkanie z muzyką, aud. B. Cwiklińskiej.

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Sport i turystyka — H. Sytner. Muzyczne podróże po świecie.

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Historia Polski „Był rok 1965”, aud. M. Kasprzyka i M. Miszczuka.

WTOREK 12 II

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: Język angielski — lekcja 21 powt. Układanki. Gimnastyka na wesoło. Nasza książka — „Malutka czarownica” — odc. 2 Otfried Preussler, przekład H. i A. Ożogowscy. Teatr dla przedszkolaków „Dzieci z ulicy Pogodnej” — słuch. Ireny Landau.

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Ilustrujemy „Pana Tadeusza”. Rozwiązanie konkursu, rozmowa z laureatami i jurorami, aud. Elżbiety Marcinkowskiej.

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Literatura współczesna — Wygnańcem szlakiem, Sławomir Mrożek, aud. E. Marcinkowskiej.

ŚRODA 13 II

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: Język angielski — lekcja 21 powt. Obieżyświat — W śnieżnej krainie zwierzęta strefy arktycznej, Antarktydy i innej. Nasza książka — „Malutka czarownica” Otfried Preussler,

przekład H. i A. Ożogowscy. Dziecięce Studio Piosenki, aud. B. Kolago.

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Reportaż z przeszłości. Radiowy Leksykon Sztuki. Kącik melomana.

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Rozmawiamy o demokracji, aud. M. Ballod.

CZWARTEK 14 II

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: Język angielski — lekcja 21 powt. Matematyczne za, obok i gdzie indziej. Gimnastyka na wesoło. Nasza książka — „Malutka czarownica” Otfried Preussler, przekład H. i A. Ożogowscy. Zabawy przy muzyce — aud. K. Kwiatkowskiej. Nauka piosenki — „Bałwankowa rodzina”, zagadki muzyczne i rozwiązywanie znanych dzieciom piosenek.

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Klub Odkrywców. Ciekawostki naukowo-techniczne. Kącik melomana.

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Spadkobiercy minionych epok, aud. E. Prądk.

PIĄTEK 15 II

● godz. 8.50 —10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: Język angielski — lekcja 21 powt.

Spotkania. Gimnastyka na wesoło. Nasza książka — „Malutka czarownica” Otfried Preussler, przekład H. i A. Ożogowscy. Muzykujemy — aud. B. Pasternaka, Katowice.

● godz. 14.00—14.50 NASZ ŚWIAT I MY: Świat i Polska. Z prasy światowej. Serwis informacyjny.

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Wprowadzenie do gospodarki rynkowej, aud. A. Burego.

NIEDZIELA 17 II

● godz. 14.00—15.15 TEATR KLASYKI
● godz. 14.00—14.15 WSTĘP
● godz. 14.15—15.15 „Panna Pereka i inne” — słuch. wg opow. Guy de Maupassante, adapt. Małgorzaty Bartosińskiej, reż. Andrzeja Zakrzewskiego.

DODATKI DLA PRACOWNIKÓW SZKÓŁ

Jestem sekretarką w szkole. Poza normalnymi obowiązkami pełnię w szkole funkcję kasjera. Czy z tego tytułu przysługuje mi dodatkowe wynagrodzenie? W jakiej wysokości? (P.W. — woj. krakowskie)

Tak. W zarządzeniu ministra EN z 26 marca 1990 r. (Mon. Polski nr 17, poz. 133) podano, że pracownikom wykonującym dodatkowe zadania przysługuje odrębne wynagrodzenie w wysokości:

— od 5 do 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobistego zaszerogowania — z tytułu pełnienia obowiązków kasjera

— od 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobistego zaszerogowania — z tytułu pełnienia obowiązków dozorczy budynku

— od 3 do 8 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobistego zaszerogowania — z tytułu palenia w piecach zwykłych, od jednego pieca

— od 5 do 7 proc. godzinowej stawki za każdy jeden metr kwadratowy — z tytułu sprzątnięcia przez woźnych i starszych woźnych powierzchni przekraczającej 350 m².

Zarządzenie to ma moc obowiązującą od 1 stycznia 1990 r.

DODATEK NAUCZYCIELSKI DO EMERYTURY

Jestem na emeryturze od 1.09.90 r. W decyzji ZUS o wysokości mojej emerytury podano, że przyznano mi 15 proc. dodatek z tytułu pracy nauczycielskiej. Tymczasem w art. 89 Karty Nauczyciela przeczytałam, że nauczycielom przysługuje 20 proc. dodatek do emerytury. Czy mam prawo żądać wyrównania? (J.B. — woj. jeleniogórskie)

Nie. Treść art. 89 Karty Nauczyciela została zmieniona przez Sejm 8 lat temu. Informowaliśmy o tym wiele razy na łamach „Głosu”. Od 1 lutego 1983 r. obowiązuje następujące brzmienie art. 89 ust. 1 Karty: „Nauczycielom uprawnionym do emerytury lub renty inwalidzkiej przysługuje dodatek do emerytury lub renty w wysokości 15 proc. podstawy wymiaru tych świadczeń, jeśli uprawniony do emerytury wykonywał pracę nauczycielską w szkole co najmniej przez 15 lat, a uprawniony do renty — co najmniej

przez 5 lat”. Poza tym w zmienionym artykule 89 nie ma przepisu o dodatku nauczycielskim do renty inwalidzkiej z tytułu wypadku przy pracy i choroby zawodowej. 25 proc. dodatek za prowadzenie tajnego nauczania w czasie okupacji zmieniono na 20 proc. — nie wyższy jednak niż 3 tys. zł miesięcznie (art. 90).

Treść art. 91 stwierdzającego, że emerytury i renty nauczycieli podlegają stałemu przeliczaniu wraz ze wzrostem wynagrodzenia czynnych nauczycieli zmieniona została w sposób następujący.

„Podstawa wymiaru emerytury i renty inwalidzkiej i renty rodzinnej ulega corocznemu podwyżkom stosownie do wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w roku poprzedzającym rok podwyżki — na zasadach i w terminach określonych w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin”. A więc na zasadach obowiązujących ogół emerytów w kraju.

Wyjaśniamy, że te zmiany w przepisach emerytalnych Karty Nauczyciela, wprowadzone zostały uchwałą Sejmu z 1 lutego 1983 r. — w czasie gdy działalność ZNP, podobnie jak innych związków zawodowych została na skutek wprowadzenia stanu wojennego najpierw zawieszona, a potem rozwiązana.

PÓŁ ETATU — JAKI WYMIAR GODZIN?

Pragnę przejść na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela. Wiem, że w ramach obowiązujących 30 lat pracy powinienem mieć co najmniej 20 lat pracy nauczycielskiej w wymiarze co najmniej 1/2 etatu. Pracę zawodową rozpocząłem 1.06.1960 r. Od 1.09.1970 r. zatrudniony zostałem w szkole, jako nauczyciel praktycznej nauki zawodu, pracując na pełnym etacie. W r. szk. 1980/81 i następnie w r. szk. 1981/82 zatrudniony byłem również w szkole jako nauczyciel zawodu, ale tylko w wymiarze 11 godzin tygodniowo i następnie już na pełnym

etacie aż do dnia dzisiejszego. ZUS nie chce zaliczyć mi do 20-letniej pracy nauczycielskiej okresu zatrudnienia w r. szk. 1980/81 i 1981/82 żądając przedstawienia podstawy prawnej, na podstawie której zatrudnienie w wymiarze 11 godz. tygodniowo w tych latach było zatrudnieniem w wymiarze 1/2 etatu. (S.D. — woj. katowickie)

W latach 1972—1981 obowiązkowy wymiar zajęć (etat) nauczycieli praktycznej nauki zawodu wynosił 28 godz. tygodniowo (Art. 32 Karty Praw i Obowiązków Nauczycieli). Od 1.09.81 r. wymiar ten został obniżony do 24 godz. tygodniowo (Mon. Polski nr 17 z 1981 r.). Dopiero od 1.09.82 r. obowiązkowy wymiar dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu wynosi 22 godz. tygodniowo (Art. 42 ust. 1 i 2 Karty Nauczyciela). Kolega zatem nie był zatrudniony w r. szk. 1980/81 i 1981/82 w wymiarze 1/2 etatu i w związku z tym dla osiągnięcia 20 lat pracy pedagogicznej powinien nauczać do 1.09.92 r.

DODATEK BIBLIOTEKARSKI

Pracuję w bibliotece szkolnej na pełnym etacie. Ponieważ szkoła liczy ponad 800 uczniów oprócz mnie zatrudnione są jeszcze w bibliotece dwie nauczycielki: jedna w ramach godzin ponadwymiarowych — 15 godzin (w szkole pracuje jako polonistka), druga emerytka ma umowę o pracę na 1/2 etatu. Czy przysługuje mi dodatek bibliotekarski? Czy może mnie być powierzona funkcja kierownika biblioteki? Jeśli tak, to jaki obowiązywałby mój wymiar zajęć (obecnie pracuję 30 godzin) i jaki otrzymywałabym dodatek funkcyjny. (N.F. — Wrocław)

W 13. numerze „Głosu” z 1990 r. publikowaliśmy wyjaśnienia Ministerstwa EN „Dodatkowe wynagrodzenie za organizowanie przez nauczycieli-bibliotekarzy szkolnych różnych form inspiracji czytelnictwa

i rozwijania kultury czytelniczej uczniów, przewidziane w zarządzeniu ministra edukacji narodowej z 21 lipca 1989 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Mon. Polski nr 29, poz. 222 z późn. zm.) przysługuje wszystkim nauczycielom-bibliotekarzom, z tym, że nauczyciele-bibliotekarze zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy lub nauczyciele realizujący zadania bibliotekarzy w ramach godzin ponadwymiarowych otrzymują z tego tytułu wynagrodzenie w części proporcjonalnej do wymiaru zatrudnienia”.

Obu więc wymienionym przez Koleżankę nauczycielkom-bibliotekarkom przysługuje połowa dodatku bibliotekarskiego (od 1.10.90 r. pełna wysokość dodatku wynosi od 32 do 48 tys. zł miesięcznie).

Odpowiadamy na drugie pytanie: Zarządzenie nr 20 ministra edukacji narodowej z 24 marca 1989 r. w sprawie zasad tworzenia pedagogicznych stanowisk kierowniczych w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych — nie przewiduje tworzenia stanowiska kierownika w bibliotece.

INFORMACJE — WYJAŚNIENIA

14 PYTAŃ W SPRAWIE „TRZYNASTKI”

W ciągu 3 pierwszych miesięcy roku kalendarzowego, tj. do 31 marca zakłady pracy obowiązane są wypłacić nagrody z funduszu nagród zwane popularnie „trzynastkami”. Wobec dużego zainteresowania naszych Czytelników tymi sprawami postaramy się odpowiedzieć na najczęściej stawiane pytania.

1. Jaka jest wysokość nagrody (trzynastki)?

Stanowi ona 8,5 proc. sumy wynagrodzeń otrzymanych przez pracownika z tytułu stosunku pracy w ciągu roku.

2. Czy wszystkie wynagrodzenia wypłacane pracownikowi w ciągu roku wlicza się do ogólnej sumy, od której przysługuje „trzynastka”?

Nie. Tylko wynagrodzenie otrzymane za czas efektywnie przepracowany. Nie wlicza się zatem wynagrodzenia otrzymywanego w okresie płatnego urlopu dla poratowania zdrowia (dotyczy to nauczycieli), w okresie niezdolności do pracy z powodu choroby, zwolnień dla opieki nad chorym członkiem rodziny, otrzymanych nagród (np. jubileuszowej) oraz 50 i 100 proc. dodatku otrzymywanego za pracę w godzinach nadliczbowych (dotyczy to pracowników nie będących nauczycielami). Do wynagrodzeń, od których oblicza się wysokość „trzynastki”, wlicza się otrzymane wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy, macierzyński, za okres choroby przypadającej w czasie ciąży, choroby zawodowej, wypadku przy pracy, leczenia w szpitalu lub w sanatorium, łącznie z okresem nieprzerwanej niezdolności do pracy bezpośrednio po okresie leczenia w szpitalu lub sanatorium oraz chorób oznaczonych numerami statystycznymi 010 do 018, 137 oraz 140 do 208.

3. Czy wszyscy pracownicy w danym zakładzie pracy mają prawo do „trzynastki” w jednakowej wysokości?

Nie. Pracownik zatrudniony zarówno w pełnym jak i niepełnym wymiarze czasu pracy (1/2, 1/3, 1/4 etatu) otrzymuje „trzynastkę” w wysokości

— 50 proc. po przepracowaniu roku

— 75 proc. po przepracowaniu 2 lat

— 100 proc. po przepracowaniu co najmniej 3 lata

4. Jak są traktowani absolwenci szkół?

Absolwentom szkół zawodowych, szkół średnich oraz wyższych, którzy po ukończeniu tych szkół po raz pierwszy podejmują pracę, okres nauki w tych szkołach wlicza się do okresu pracy, od którego uzależniona jest wysokość nagrody. Absolwenci tych szkół nabywają prawo (po raz pierwszy) do „trzynastki” w 100 proc. wysokości po przepracowaniu całego roku.

5. Czy pracownikowi może być zmniejszona wysokość nagrody?

Tak. Nagrodę w pełnej wysokości przyznaje się pracownikowi za nienaganną i sumienną pracę oraz rzetelne wykonywanie obowiązków w ciągu całego roku kalendarzowego. Nagrodę obniża się o 20 proc. za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy w jednym dniu, o 50 proc. za nieusprawiedliwione 2 dni.

Pracownik traci prawo do nagrody za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy trwającą ponad 3 dni, za zagarnięcie mienia społecznego, wyrządzenie szkody zakładowi pracy, przystąpienie do pracy w stanie nietrzeźwym, spożywanie alkoholu w pracy.

W każdym zakładzie powinien być opracowany zakładowy regulamin rozdziału nagród.

Nagrodę przyznaje kierownik zakładu pracy po zasięgnięciu opinii przedstawicielstwa załogi.

6. Kto wypłaca nagrodę pracownikowi przeniesionemu do innego zakładu?

Pracownik, który odszedł z zakładu pracy w wyniku przeniesienia służbowego, wyboru lub zalecenia jednostki nadrzędnej ma prawo do nagrody za dany rok w obu zakładach w wysokości proporcjonalnej do przepracowanych okresów. Zachowuje on ciągłość zatrudnienia.

7. Pracownik zmienił zakład pracy na podstawie zgody, porozumienia obu zakładów pracy. Czy zachowuje prawo do nagrody?

Nagroda przysługuje mu w dotychczasowym zakładzie, jeśli przepracował w nim w danym roku kalendarzowym co najmniej 6 m-cy. W nowym miejscu pracy — jeśli przerwa w zatrudnieniu nie trwała dłużej niż 10 dni — ma prawo do nagrody, jeśli przepracował w roku za który przyznawane są nagrody, co najmniej 6 m-cy. W nowym miejscu pracy zachowuje ciągłość zatrudnienia.

8. Jakie prawo do nagrody ma pracownik, który rozwiązał umowę o pracę za zgodą zakładu pracy?

W zakładzie, z którego odszedł, ma prawo do nagrody, jeśli przepracował w roku, za który przyznawane są nagrody, co najmniej 6 m-cy.

W nowym miejscu pracy musi nabywać prawo do nagrody od nowa (50 proc. po przepracowaniu następnego roku kalendarzowego).

9. Zakład pracy zostaje zlikwidowany, lub zmniejszona liczba pracowników. Jakie uprawnienia do nagrody mają zwalniani pracownicy?

Nagroda przysługuje im proporcjonalnie do przepracowanego okresu w danym roku kalendarzowym. Zarówno w dotychczasowym zakładzie, jak i w nowym, w którym pracownik podjął zatrudnienie. Zachowuje on ciągłość zatrudnienia.

Ta sama zasada obowiązuje, gdy pracownik zmienia zakład pracy i przeprowadza się do innej miejscowości w związku z zawarciem małżeństwa lub przeniesieniem służbowym małżonka.

10. Pracownik, który nie przepracował w jednym zakładzie całego roku kalendarzowego i sam rozwiązał stosunek pracy? Czy ma prawo do nagrody?

Nie. W nowym zakładzie musi od nowa nabywać prawo do nagrody.

11. Jakie uprawnienia do nagrody mają pracownicy powołani do odbycia służby wojskowej?

Pracownik powołany do służby wojskowej ma prawo do nagrody w wysokości proporcjonalnej do przepracowanego okresu w roku kalendarzowym. Prawo to ma również po

zakończeniu służby wojskowej, jeśli podejmie pracę w dotychczasowym lub innym zakładzie w ciągu 30 dni. Czas odbywania służby wojskowej zalicza się do stażu pracy.

12. Jakie uprawnienia do nagród mają pracownicy korzystające z urlopów wychowawczych?

Mają one prawo do nagród proporcjonalnie do okresu przepracowanego przed odejściem na urlop, jak i po powrocie z urlopu. Czas przebywania na urlopie wlicza się do stażu pracy.

13. W szkolnictwie stosuje się często zatrudnianie nauczycieli (wychowawców) na czas określony, np. na okres roku szkolnego od 1 września do 31 sierpnia następnego roku. Nie przepracują oni wówczas całego roku kalendarzowego (4 m-ce w jednym i 8 m-cy w drugim). Czy przysługuje im „trzynastka”?

Tak. W rozporządzeniu Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z 17.2.86 r. podano: „Nagroda mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie pracy całego roku kalendarzowego (obrachunkowego) przysługuje pracownikowi, który ze względu na organizację pracy szkoły zawarł umowę o pracę na czas określony (rok szkolny) pod warunkiem przepracowania okresu, na który zawarta została umowa o pracę, nie mniej jednak niż 6 miesięcy w danym roku szkolnym”. Nagrodę wypłaca się w wysokości proporcjonalnej do przepracowanego okresu po zakończeniu roku szkolnego.

14. Jakie zasady obowiązują przy wypłacie „trzynastek” w wypadku zatrudniania emerytów?

Emeryt podejmujący zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy lub po zawieszeniu prawa do emerytury oraz pracownik, który podjął zatrudnienie w okresie lub po okresie pobierania renty inwalidzkiej ma prawo do nagrody proporcjonalnie do czasu przepracowanego w roku, za który pobierana jest nagroda, niezależnie od tego, czy jest to zakład macierzysty czy inny. Emerytowi, renciście nagrodę wypłaca się w pełnej 100 proc. wysokości. Podstawa: Ustawa z 10 lipca z 1985 r. (Dz. Ustaw nr 32, poz. 141) oraz (Dz. Ustaw nr 5, poz. 29 i poz. 30 z 1986 r.).



**Wygodne, trwałe
najtańsze stanowiska
uczniowskie
w kompletach.**

**Stoły szkolne
i krzesła
dostosowane do wzrostu
dzieci
kupisz**

**w FABRYCE POMOCY
NAUKOWYCH
w Olsztynie
tel. 26-00-72; 26-58-83,
telex 0526299**

R-12

OGŁOSZENIA DROBNE

POSZUKIWANIE PRACY

Małżeństwo, absolwenci Akademii Wychowania Fizycznego, poszukują pracy z mieszkaniem. Zgłoszenia: Nowak, Radom, ul. Olsztyńska 31 m 191. D-13

Małżeństwo nauczycielskie, wykształcenie magisterskie: germanistyka (przyg. pedagog.) oraz absolwent nauk politycznych UMCS poszukują pracy z mieszkaniem w województwach: białostockie, łomżyńskie, chełmskie, lubelskie, siedleckie, białko-podlaskie, suwalskie. Oferty na adres: 82-560 Kisielice, ul. Daszyńskiego 12a/4. D-14

SIECI OCHRONNE STYLONOWE

- na okna i ściany do sal gimnastycznych i hal sportowych,
- na łuki zakrętów

WYKONUJE:
WARSZTAT RYBACKI
42-583 Bobrowniki, tel. 87-32-72,
telex Katowice 312-446. R-17

CENTRALNY OŚRODEK PEDAGOGICZNY SZKOLNICTWA ARTYSTYCZNEGO

ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA
Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Prudniku

Warunki przystąpienia do konkursu:

- wyższe wykształcenie muzyczne
- akt mianowania na nauczyciela

Zapewnia się komfortowe mieszkanie

Zgłoszenia należy nadsyłać w terminie 2 tygodni od daty ukazania się ogłoszenia na adres: Państwowa Szkoła Muzyczna 48-200 w Prudniku, ul. Traugutta 36, woj. opolskie, tel. 3589. Do zgłoszenia należy dołączyć dokumenty stwierdzające posiadanie przygotowanie zawodowe oraz życiorys. R-23

Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych
skrytka pocztowa 49
66-600 Krosno Odrzańskie

oferuje

- Dyplomy Ukończenia Przedszkola
- Oddziału Przedszkolnego
- Abecadła
- Cyferki
- Sylaby do budowy zdań dla klas „0” I. V. VII.

Zainteresowanym wysyłamy oferty i wzory.
Udzielamy rabatu. R-27

Takie tenisówki powinien mieć każdy uczeń!
TANIE — ŁADNE — WYGODNE
w pełnym asortymencie
TENISÓWKI TEKSTYLNO-GUMOWE
przeznaczone do gimnastyki dla dzieci i młodzieży szkolnej
Oferują: Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego



ul. Waryńskiego 32-36, 86-300 Grudziądz, telefon 292-22,
telex 0552277, fax 25643

Uwaga to ważne!

Zelówka gumowa zabezpiecza przed poślizgiem na podłodze sali gimnastycznej!
Tenisówki produkowane są w wersji:
dziewczęcej — kolor biało-granatowy
chłopięcej — kolor granatowo-biały R-15

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

JAKI BĘDZIE LOS PRZEDSZKOLI?

W związku z planowanym przekazaniem przedszkoli pod samorządy terytorialne rozumiemy, że utrzymanie ww. placówek będzie wielkim problemem.

ŁÓDZKI TURNIEJ BADMINTONA

W ubiegłym miesiącu odbył się w Łodzi Wojewódzki Turniej pracowników oświaty w badmintonie. Organizatorami były: Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych, Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP oraz KOiW w Łodzi. Uczestników turnieju i gości powitał dyrektor ZSF Stefan Brzeziński, zaś uroczystego otwarcia dokonał członek ZG ZNP Zdzisław Rzetelski.

Turniej przebiegał sprawnie w koleżeńskej atmosferze, zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: Bogusława Marke (Szkoła Podstawowa nr 109), Jadwiga Piatek (P. Lic. Muzyczne), Roman Sowiak (ZS Elektrycznych), Zdzisław Kadziak (Szkoła Podstawowa nr 190).

Zachodzi pytanie, czy stać będzie nas rodziców na całkowite pokrycie kosztów utrzymania przedszkola. Na naszym terenie nie ma rozwiniętego przemysłu ani większych zakładów pracy, które by pomogły w tworzeniu budżetu terytorialnego. Zarobki ludzi pracujących są najniższe w skali kraju. Dlatego też zaniepokojeni jesteśmy losem naszych dzieci. Wiemy, jak ważne jest wychowanie przedszkolne i nie chcielibyśmy z niego zrezygnować.

Żądamy zapewnienia opieki naszym najmłodszym ponieważ musimy pracować, a nasze zarobki nie pozwalają na prywatną opiekę. Czekamy, a zarazem prosimy o właściwe podejście do problemu.

Rodzice z miasta i gminy Lesk

**KAZIMIERZ STELMASZCZYK
KAZIMIERZ SZEFLIŃSKI**

HALLO, LOTWA

ODEZWIJCIE SIĘ

Niekiedy pośredniczymy w nawiązywaniu kontaktów między nauczycielami polskimi a ich kolegami z Litwy i Łotwy. Nie tak dawno zamieściliśmy prośbę kolegi Janusza Kosmaczewskiego z Łotwy o przesłanie polskich książek.

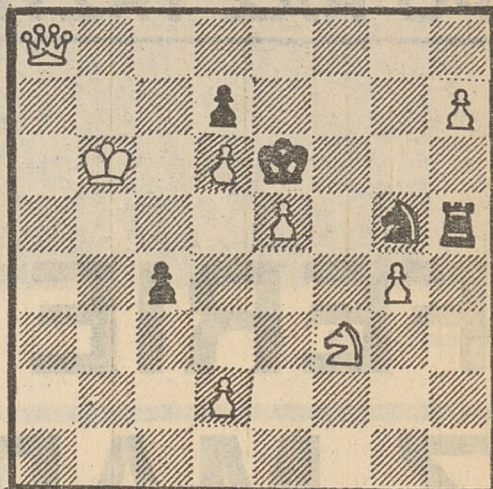
Zwykle tak się dzieje, że nasi Czytelnicy spieszą z pomocą, przesyłają książki, podręczniki, czasopisma. Mamy sygnały, że tak było też w przypadku kolegi J. Kosmaczewskiego. Między innymi na jego apel odpowiedziały dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Śląskich w Dobrodzieniu. Wystali paczką z 50 podręcznikami. Ponadto wiele spośród nich przesłało książki indywidualnie. Zachęciła je do tego p. Barbara Calkowska. Niestety do dzisiaj ani

ona, ani dzieci nie otrzymały żadnego potwierdzenia, że p. J. Kosmaczewski jest szczęśliwym (zapewne) posiadaczem tych darów polskich dzieci.

Wiemy, że „Głos” gdzieś tam... na Łotwę dociera. Prosimy więc: odezwijcie się...

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUŚIŃSKIEGO
Zadanie nr 5



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kb6, Ha8, Sf3, d2, d6, e5, g4, h7

Czarne: Ke6, Wh5, Sg5, c4, d7

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

BIERZ MNIE

Tygodnik Popularny „Związkowiec” — pismo broniące Twoich interesów, broniące ludzi pracy najmniejszej. Niech Twoja praca zapewni ci godność życia — walcz razem z nami. Ciekawe reportaże, skandale, sensacje, sensacje z życia neo-nomenklatury, porady domowe i techniczne, rzetelne porady prawników, kultura. Każdy numer tylko 2000 zł. Nie zwlekaj.

Tygodnik Popularny „Z” jest zawsze Twój — Twoje problemy, Twoje interesy kierują naszym pismem na co dzień. Trudno nas kupić. Dostaniesz na pewno przez prenumeratę. Tylko do 20 lutego. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW.

Dyrekcja
Zespołu Szkół Ogólnokształcących
05-600 Grójec k/Warszawy,
ul. Poświętne 17

zatrudni od 1 września 1991 r.
nauczyciela języka angielskiego.

Zapewniamy komfortowe mieszkanie. R-24

Koledze

mgr. Eugeniuszowi Marianowi Koniecznemu
wyrzuci serdecznego współczucia po śmierci

Ś.P. OJCA

składają:
grono pedagogiczne, członkowie ZNP, pracownicy, księża, katecheci i uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Górzowie Wielkopolskim. N-28

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa,
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala 26-10-11.
Telex: 81-68-96.
Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybarczyk (kier. Biura Oświaty), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Marek Suchecki (fotoreporter), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum, kierownik administracji Barbara Garbolewska. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10—14. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 262. Ceny ogłoszeń: drobne — 3 000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowe opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1 000 zł; kredytowe; komunikaty — 2 000 zł; pracownicy poszukiwani — 6 000 zł; nekrologi — 1 500 zł; reklamy — 6 000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: ZG ZNP — PBK O III Warszawa, 370015-7719-132 (dla „Głosu Nauczycielskiego”). Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu PL 155N00171263 Zam. 206

POLITRUK Z DUSZĄ CHAGALLA

„Dziennik 1920” Izaaka Babla w tłumaczeniu Jerzego Pomianowskiego wydano nakładem „Czytelnika” z piętyzmem godnym doniosłych tekstów. Zastanawia nawet doskonałość licznych zdjęć z wojny radziecko-polskiej. Jeśli je porównać z rozsyłanymi ostatnio po licznych wydawnictwach resztkami fotografii legionowych, ogarnia zazdrość. Tam jakieś niewyraźne sylwetki. Domyśl się, że ten w okopach to Smigły, a na bloniu Komendant. Tutaj zapięte pod szyją dowództwo 1. Armii Konnej z wąsatym Budionnym i przyszytym Woroszyłowem. Ówdzie z żurnala wycięty konny wizerunek dowódcy brygady Timoszenki i prawdziwe studium portretowe sanitariuszki Chromienko (a jakże — w ostrogach!). Dalej przeprawa przez Dniepr jak w „Cichym Donie”, albo Kozacy na stacji jak żywi...

Tak więc mamy przed sobą pierwsze polskie wydanie frontowych notatek Izaaka Babla, korespondenta gazety „Krasnyj Kawalerist”, komisarza 1. Armii Konnej, no i komunisty z ochotniczego zaciągu na wojnę z „białymi Polakami”.

Swoje zapiski, jak informuje we wstępie Jerzy Pomianowski, prowadził przyszły autor słynnych opowiadań w dniach od 3 czerwca do 15 września 1920 roku. Przebywał wtedy na pierwszej albo na drugiej linii frontu błyskawicznej, jak na tamte czasy, wojny. Zmieniał rzeczywistość bitewną notował niemal z siodła, czasem

w chatach chłopskich czy przy żołnierskim ognisku. Sam uczestniczył w bitwach pod Brodami, Zamościem i Czeńnikami. Brał udział w natarciach i odwrotach, obserwował losy ukraińskich wsi, polskich plebanii, żydowskich miasteczek i miasteczek, przechodzących wielokrotnie spod jednej władzy pod drugą.

Nie drukowany nigdzie dziennik Babla skonał się w NKWD w czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu pisarza w 1939 roku. Po upływie lat rękopis zwrócono wdowie, bo Izaak Babel został rozstrzelany w kilka miesięcy po wspomnianej rewizji i aresztowaniu. Z wydaniem „Dziennika” były w ZSRR duże kłopoty, nawet w latach różnych odwilży. Poprzestano w końcu na dwóch niepełnych edycjach i właściwie obecne wydanie „Czytelnikowskie” z 1990 roku jest pierwszą, w miarę kompletną, publikacją całości tekstu, nie licząc stron wydartych i zagubionych.

Książkę czyta się przysłowiowym jednym tchem. Dziennik swój traktował Babel jako załączek przyszłych opowiadań. Raz po raz napotykały więc uwagę: opisać tego albo tamtego Kozaka, zapamiętać skraj lasu, polanę, zachód słońca. Z tych, ledwie jakoś utrwalał w pamięci, wyłania się sugestywna panorama straszniejszego świata wojny. Nie ustępuje ona siłą wyrazu późniejszym opowiadaniom. Autor cyklu „Armia Konna” to już pisarz europejskiej sławy,

autor dziennika, to „tylko” odeski Żyd, kozacki politruk o duszy Chagalla. U kogo bowiem znajdziemy taką kondensację treści i tak błyskawiczną refleksję?

Przyznajmy jednak, iż uznanie dla talentu miesza się z próbą zrozumienia i oceny człowieka. Jest w tej książce Babel — ideowy rewolucjonista, który podziwia wołyńskich bosych chłopów, jak walczą z „pańskim uciskiem” Polaków. Jest także Babel — wyznawca zasad II kongresu Kominternu. Brzmiały one nad wyraz prosto: trzeba z bronią w ręku iść na Zachód i niszczyć cały stary świat. „Będziemy wojować w niekończoność, ruszymy w głąb Europy... Czerwona Armia stała się czynnikiem o znaczeniu światowym”.

Deklaracje takie są bardzo rzadkie i może właśnie dlatego robią wrażenie. Wciąż jednak w umyśle Babla przeważają wątpliwości, czy zdobycze rewolucji skompensują jej dzieło niszczenia i jej okrucieństwo? Przecież Babel wraz z innym komisarzem wojennym objeżdża pierwszą linię frontu, nadaremnie, jak sam to określa, błagając, aby nie zabijano bezbronnym polskim jeńców. Słyszysz, jak wyższy dowódca zachęca Kozaków, by „zarzynali pojmanych” dla oszczędności ładunków. Skoro tak się dzieje codziennie, to co jest warta światowa rewolucja i cała ta jej wolność?

I tu się zaczynają nieporozumienia z czytelnikiem. No bo autor frontowych notatek mieści się jednak gdzieś wysoko w hierarchii dowództwa 1. Armii Konnej. Wciąż trafia do kwatery Budionnego. Na jednym zdjęciu widzimy go obok komendanta armii, na innym też w jego pobliżu na wielkim żołnierskim wiecu. Babel salutuje do pogniecionej cyklistówki. Racz nas uśmiechem tryskającym z nieogolonej twarzy. Niedaleko stoi „sam Kalinin”. Ciekawe, jaką część myśli zapisanych w notatniku odważył się ich autor przekazywać takiemu otoczeniu? No i w jakim stopniu uznawał swoich dowódców za przywódców?

Pisał o nich wszystkich z niewielką czolobitnością: „Kondotierzy — czy jutrzejsi uzurpatorzy? Wyłonili się z kozackiej gromady, najważniejsze to opisać pochodzenie tych oddziałów. Każdy Timoszenko czy Budionny sam dobierał sobie kadrę, przede wszystkim sąsiadów ze stancji; teraz oddziałom nadała organizację sowiecka władza”.

Babel z politowaniem czytał na afiszu, że „Polska to pies łańcuchowy burżuazji”, wzruszał ramionami na oficjalną propagandę, przy swoich wiernie jednak trwał. Jak to się stało, że po wojnie zaarrestowano go dopiero w roku

1939? Przecież „Armia Konna” wydał w 1923 — i od razu spotkał się z ostrymi zarzutami, iż bohaterów swoich kreuje na bandytów i morderców. Że wszystko, co pisze, jest „dziełem chorej wyobraźni”, a nie apoteozą żołnierzy rewolucji. Z takim piętnem udało mu się przeżyć kilkanaście długich lat stalinowskiego reżimu? Jakim kosztem? Chyba nie potrafimy znaleźć odpowiedzi na takie pytanie. Pozostawmy zatem przy sprawach prostszych, chociaż i one jednoznacznie nie będą.

W „Dzienniku 1920” zdradza Babel swoje zafascynowanie... Polską. W Brodach nie może się oderwać od książek zgromadzonych w polskim dziale księgarni. Ogląda albumy, wzrusza się wizerunkami Piastów, nowym wydaniem Tetmajera, biega od półki do półki. Rozpacz, że jacyś „wstrętni facci o marsowym wyglądzie” zgarniają te zbiory jako wojenny łup. W Beresieczku z osłupieniem ogląda bibliotekę księdza Tuzinkiewicza. Znajdzie tam publikacje jeszcze z 1860 roku. Zdumiewa go mimo potwornych zniszczeń zabytkowa plebania, jej ciemne obrazy, podobizna Piusa XI — jak pisze — „cudowny portret Sienkiewicza”. Pociągają go dwory i dworki — te jeszcze nie dopalone, i te w całkowitej ruinie. Polska, jej pańskość, jej szlachectwo, niezupełnie jeszcze wdeptana w ziemię, pobudza wyobraźnię pisarza.

Babel czuje się jednak przede wszystkim Żydem. Przedstawia też w swoich zapisach wiele odmian męczeństwa małych miasteczek żydowskich, liczących nieraz i po kilkadziesiąt lat. Mieszkańcy tych załoczonych gett giną wśród gruzów zabytkowych synagog, w zaułkach i na rynkach, jakby to już nadchodził czas Holocaustu. Babel jest z nimi wszędzie. Bezradny, zrozpaczony, współczujący. Zapisze, że w Komarowie był pogrom. Wszędzie mdłący odór krwi. Matka pochylona nad zarżniętym synem. Kilkunastu zabitych w małej miejscinie. Dzieła dokonali biali Kozacy, dzisiaj „Wyzwoliciele” obdzierają zwłoki.

Książkę Babla przenika skarga na nieposkromione okrucieństwo ludzkie. Autor daje do zrozumienia, że cecha ta nie była obca także i oddziałom polskim, ale „zwierzęce okrucieństwo Kozaków” (tak je określa) bardziej wydaje mu się widoczne. Nawet codzienny język towarzyszy broni i ich barokowe przekleństwa godne są zastanowienia. W kozackiej gromadzie zwykła wypowiedź nie dojdzie do uszu odbiorcy. Będzie za słaba i nudna.

Odrzą napelnia Babla nieludzki świat wojny. Ale uznać się za istotę odrębną od żołnierzy Konnej Armii? Tego Babel nie potrafi.

SCHOLA CANTORUM PO RAZ TRZYNASTY

FERIE Z MADRYGAŁEM

Nie wszyscy młodzi ludzie spędzą ferie zimowe z hulaśliwą muzyką beatową i dyskotekową. Część z nich będzie się raczyła pełną uroku muzyką starych mistrzów.

Oto bowiem znów — podobnie jak to się działo w ubiegłych latach — zjechały do Kalisza kameralne zespoły muzyki dawnej z całej Polski. I znów aula miejscowej Szkoły Muzycznej, widowia Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego, a także kościół św. Józefa będą rozbrzmiewały muzyką średniowiecza, renesansu i baroku — w wykonaniu najmłodszych.

XIII Ogólnopolski Przegląd Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum”, Kalisz '91 przejdzie do historii kaliskich konfrontacji dziecięcych i młodzieżowych zespołów artystycznych jako rekordowy. Do udziału w nich zgłoszono bowiem 48 zespołów (z 34 województw). Jakże to zespoły? 11 kameralnych zespołów fletów podłużnych, 21 zespołów wokalnych i chórów kameralnych, 5 — instrumentalnych i orkiestr kameralnych, 4 zespoły wokalo-in-

strumentalne oraz 6 zespołów łączących w swoich programach elementy śpiewu, muzyki i ruchu.

Tak bogaty i różnorodny obraz uczniowskich zespołów muzyki dawnej to m.in. właśnie rezultat kaliskiej „Schola Cantorum”, która nie tylko rozbudza szersze zainteresowania muzyką XV i XVI wieku, ale jednocześnie inspirowała do tworzenia nowych dzieł i młodzieżowych zespołów rozsmakowanych w oryginalnych tonach starych mistrzów.

Na tegorocznych konfrontacjach młodych miłośników muzyki renesansu i baroku spotyka się w tym roku nie tylko ponad 1000 młodych wykonawców muzyki dawnej. Uczestniczą w nich także ich dyrygenci i instruktorzy, wizytatorzy kuratorów oświaty i wychowania, doradcy metodyczni zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, i oczywiście — nauczyciele muzyki.

Dodajmy, że w organizowanym od 1978 roku przeglądzie „Schola Cantorum” uczestniczyło do tej pory około 7 tysięcy dziewcząt i chłopców z najróżniejszych typów szkół, skupionych w 411 zespołach. Wśród



nich tak znane i uznane, jak zespoły z Poniatowej i Obornik Wielkopolskich.

O wysokim poziomie kaliskiego przeglądu świadczy właśnie najlepszy fakt, że jego laureaci występują potem w liczących się krajowych i zagranicznych imprezach muzycznych, na przykład — w Bydgoskich Impresjach Muzycznych czy festiwalach chórów w Międzyzdrojach, a także — m.in. w festiwalach w Tours n. Loarą (we Francji) i w Arezzo (we Włoszech).

O poważnej roli wychowawczej kaliskiego przeglądu świadczą również imprezy towarzyszące mu. W tym roku jest to pomysłowa wystawa pt. „Twórczość plastyczna inspirowana muzyką dawną”, ekspozycja w Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu. A więc znajdują tu także coś dla siebie miłośnicy malarstwa i najróżniejszych technik plastycznych.

Należy przeto mieć nadzieję, że uczestnicy kaliskiego spotkania spędzą dni wolne od nauki nie tylko pożytecznie i atrakcyjnie, ale także niezwykle twórczo i po prostu — pięknie.

H. WIT.

OBSERWACJE

BRAK CZASU, DOBREJ WOLI...

Niedawno dane mi było przekonać się, jak proste, a nawet i przyjemne sprawy mogą się okazać niesłychanie skomplikowane, a nawet przykre. I to nie ze względu na jakieś tam wielkie racje polityczne czy społeczne, lecz z uwagi na poczucie ważności i wyjątkowości własnej osoby.

Doceniając ogromną rolę wydawnictw edukacji chciałam zaprezentować na naszych łamach Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Stałych czytelników „Głosu Nauczycielskiego” wybór tego wydawnictwa z pewnością nie zdziwi. Wszak dowody naszej współpracy często znajdowali na tych łamach. Starzy związkowcy natomiast pamiętają dokładnie rok 1921, w którym to Związek Nauczycielstwa Polskiego powołał do życia spółkę akcyjną „Nasza Księgarnia”. Właśnie o 70-letniej historii wydawnictwa, a także nowych warunkach jego działalności chciałam porozmawiać z nową dyrektorką tej placówki.

Niestety, w pierwszym tygodniu moich starań o kontakt nie uzyskałam rezultatu. Okazało się to niemożliwe. Pani dyrektor była nieobecna. Stanowcza propozycja poczekania na powrót szefowej nie wprawiła mnie w zachwyt, ale mówi się trudno. W kolejnym dniu znów nie miałam szczęścia. Na nic się zdały także próby sekretarki przyjęcia mi z pomocą. W końcu jednak, co z całą pewnością jej zawdzięczam, następnego dnia doszło do telefonicznej rozmowy. I kiedy zdawać by się mogło, iż obecnie nic już nie przeszkodzi naszej rozmowie, okazało się, że znów trzeba jeszcze poczekać.

Dokładnie nie wiadomo było jak długo — oznajmiła pani dyrektor. Nie wyraziła także zgody na moje rozmowy z zastępcami. Uznała, iż przedstawienie historii wydawnictwa i jego aktualnych problemów leży wyłącznie w jej kompetencjach. Co innego gdybym zechciała napisać o nowościach wydawniczych, wtedy tylko na ten temat — jak mi zaznaczono — mogłabym porozmawiać z osobą wyznaczoną przez szefową. Nie jestem jednak akwizytorem reklamy i to w dodatku bezpłatnej, lecz dziennikarką. Dlatego dalsze kontakty z bardzo zapracowaną panią dyrektor uznałam za bezcelowe.

KRYSZYNA STRUŻYNA